

## Wiadomość Tygodnia

# 80-LECIE WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



– Powstańcy Warszawscy walczyli o swoją godność, ale również o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny – przypomniał bp Lechowicz, rozpoczynając połową Mszę św. z Powstańcami Warszawskimi, której przewodniczył 28 lipca w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego. Liturgia sprawowana była za wstawiennictwem bł. o. Michała Czartoryskiego w 80. rocznicę jego śmierci w Powstaniu i 25. rocznicę beatyfikacji. We Mszy św. dziękowano także za 20 lat funkcjonowania Muzeum Powstania Warszawskiego. Homilię wygłosił dominikanin, o. Adam Szustak. Msza św. odprawiona została z ceremoniałem wojskowym. Przy ołtarzu stanął poczet sztandarowy Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej im. Powstańców Warszawskich.

– Gromadzimy się na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego, aby polecić Panu Bogu Powstańców Warszawskich, którzy w 1944 r. walczyli o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny – powiedział na początku Mszy św. bp Wiesław Lechowicz. Ordynariusz wojskowy podziękował obecnym na Mszy św. powstańcom za udział w Eucharystii. – Modląc się za uczestników Powstania Warszawskiego, pragniemy objąć również modlitwą tych wszystkich, którzy troszczą się o pamięć o Powstańcach Warszawskich i o tym ważnym wydarzeniu z historii naszego narodu – powiedział bp Lechowicz. Biskup

połowy wyraził wdzięczność dyrektorowi Janowi Ołdakowskiemu, że Eucharystia w Muzeum Powstania jest corocznym punktem obchodów rocznicowych.

Homilię wygłosił dominikanin o. Adam Szustak. Nawiązując do Ewangelii o rozmnożeniu chleba, zwrócił uwagę, że Bóg „czyni cud rozmnożenia z nikłych zasobów ludzkich”. Podkreślił, że podobnie było w Powstaniu – walki według kalkulacji dowództwa mogły trwać ok. trzech dni, obrona do czternastu, a jednak Polacy walczyli ponad dwa miesiące. Dodał, że Boże błogosławieństwo nie zawsze jednak oznacza ludzkie zwycięstwo. – My myślimy, że wygramy. Jezus nie o tym mówi. Jezus mówi: Masz wystarczająco dużo takiej siły, żeby nawet jeżeli wszystko się rozsypie, przetrwać to (...). Ci Powstańcy nie mieli takiego doświadczenia, że „słońce wyszło”. Nie. Noc, w którą weszli, skończyła im się w nocy. Nie było świtu. Nie było poranka, który byłby zwycięstwem. Był poranek, który był kapitulacją. Tylko że nie o takim zwycięstwie Pan Jezus mówi – powiedział. Przypomniał udział bł. o. Michała Czartoryskiego w Powstaniu, jego zaangażowanie kapłańskie w posługę wśród oddziałów, a także bohaterską decyzję o rezygnacji z ucieczki, lecz pozostania z chorymi w szpitalu.

W Parku Wolności wspólnie modlili się Powstańcy Warszawscy, harcerze, żołnierze 18 Stołecznej Brygady Obrony Terytorialnej oraz mieszkańcy stolicy. Obecny był dyrektor i pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego. Eucharystię koncelebrowali kapłani Ordynariatu Polowego ks. ppłk SG Ryszard Preuss, kapelan Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej i ks. ppor. rez. Paweł Rzosiński, a także liczne grono ojców dominikanów, współbraci bł. o. Michała Czarotoryskiego.

W modlitwie powszechnej wspomniano także wszystkich, którzy przyczynili się do powstania Muzeum na czele z prezydentem Lechem Kaczyńskim. Liturgia w Parku Wolności jest jednym z punktów obchodów 80. rocznicy Powstania Warszawskiego. We wtorek na terenie muzeum odbędzie się spotkanie uczestników walk z sierpnia 1944 r. z Prezydentem RP Andrzejem Dudą i prezydentem miasta Warszawy Rafałem Trzaskowskim.

W środę o godz. 18 na Placu Krasińskich sprawowana będzie połowa Msza św. i odbędzie się apel pamięci pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego. W czwartek centralne obchody odbędą się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, gdzie o godz. 17, w rocznicę godziny „W” odmówiona zostanie modlitwa i złożone zostaną kwiaty pod pomnikiem Gloria victis. Uroczystości odbędą się także w wielu innych miejscach Warsza-

wy. Ich program można znaleźć na stronie internetowej miasta oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

Muzeum Powstania Warszawskiego zostało uroczystie otwarte 31 lipca 2004 r., w przeddzień 60. rocznicy wybuchu powstania. Mieści się w dawnej Elektrowni Tramwajów Miejskich w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 79. Przez dwadzieścia lat funkcjonowania odwiedziło je ponad 10 mln osób. Odbłyto się tu ponad 20 tys. lekcji muzealnych dla blisko 500 tys. uczniów. Oprócz działalności wystawienniczej i edukacyjnej muzeum gromadzi dokumenty związane z Powstaniem. Archiwa obejmują prawie 200 tys. dokumentów i ponad 50 tys. obiektów fotograficznych, a w zbiorach fototeki znajduje się prawie 17 tys. zdjęć. Muzeum opracowuje także biogramy uczestników Powstania Warszawskiego. W ramach projektu Archiwum Historii Mówionej nagrano 4,2 tys. wywiadów ze świadkami wydarzeń z sierpnia 1944 r. Udało się też opracować 52 tys. powstańczych biogramów.

W okalającym budynek Parku Wolności znajduje się Mur Pamięci z wrytymi nazwiskami ponad 11 tys. Powstańców, którzy polegli w sierpniu i wrześniu 1944 roku. W centralnej części muru zawieszono ważący ponad 200 kg dzwon „Monter”, poświęcony gen. bryg. Antoniemu Chruścielowi „Monterowi”, dowódcy Powstania Warszawskiego. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## Wiadomości krajowe

### „CHCĘ UMRZEĆ ZA NIEGO”. MIJAJĄ 83 LATA OD HEROICZNEJ DECYZJI O. KOLBEGO



29 lipca 1941 r. podczas apelu w niemieckim KL Auschwitz franciszkanin Maksymilian Kolbe dobrowolnie oddał życie za współwięźnia Franciszka Ga-

jonowicza. „Chcę umrzeć za niego. Jestem polskim księdzem katolickim” – powiedział o. Kolbe

Franciszkanin o. Maksymilian Maria Kolbe trafił do Auschwitz 28 maja 1941 r. z więzienia na Pawiaku w Warszawie. W obozie otrzymał numer 16670. Po-

czątkowo pracował przy zwożeniu żwiru na budowę parkanu przy krematorium. Potem dołączył do komanda w Babicach, które budowało ogrodzenie wokół pastwiska. Maksymilian w Auschwitz szybko podupadł na zdrowiu. Trafił do szpitala obozowego. Więźniowie otaczali go opieką. Gdy poczuł się lepiej, wręcz wypchnięto go ze szpitala w obawie, by nie został w nim uśmiercony. Później trafił do łżejszych prac, początkowo w pończoszarni, gdzie reperowano odzież, a później w kartoflarni przy kuchni. Pod koniec lipca 1941 r. z obozu uciekł więzień Zygmunt Piławski. Za karę zastępcą komendanta Karl Fritzscha wybrał dziesięciu więźniów i skazał ich na śmierć głodową. Wśród nich był Franciszek Gajowniczek.

Opisując w 1946 r. tzw. wybiórkę Gajowniczek powiedział: „Nieszczęśliwy los padł na mnie. Ze słowami „Ach, jak żał mi żony i dzieci, które osierocam” udałem się na koniec bloku. Miałem iść do celi śmierci. Te słowa słyszał ojciec Maksymilian. Wyszedł z szeregu, zbliżył się do Fritzscha i usiłował ucałować go w rękę. Wyraził chęć pójścia za mnie na śmierć”. Niemiec zgodził się. „**Chcę umrzeć za niego. Jestem polskim księdzem katolickim**” – powiedział o. Kolbe, dodając, że jest już starym księdzem, a współwięzień ma żonę i dzieci.

O. Kolbe po dwóch tygodniach męki wciąż żył. 14 sierpnia 1941 r. został uśmiercony przez niemieckiego więźnia-kryminalistę Hansa Bocka, który wstrzyknął mu zabójczy fenol.

Kilka tygodni przed śmiercią Maksymilian powiedział do współwięźnia Józefa Stemlera: „**Nienawiść nie jest siłą twórczą. Siłą twórczą jest miłość**”. Śmierć Maksymiliana Kolbego wywołała w obozie wstrząs. Ludzie byli głęboko poruszeni, że zmarł człowiek, który oddał życie za innego. Jego heroizm dodawał innym sił, pokazywał, że można zachować godność nawet tam, gdzie nie sposób szukać człowieczeństwa. **Nawet sami esesmani powtarzali z podziwem: „takiego klechy jescze tutaj nie mieliśmy”**.

Jedną z osób, na których śmierć o. Kolba odcisnęła niezatarte piętno, był Marian Kołodziej, więzień o numerze 432, który dostał się do Auschwitz pierwszym transportem. O. Kolbe nie poznał osobiście, ale jego czyn wywarł na późniejsze życie Kołodzieja ogromny wpływ – **sceny męczeńskiej śmierci o. Maksymiliana umieścił wśród swoich obozowych szkiców**, które są przerażającą dokumentacją obozowego piekła. Ekspozycję „Klische pamięci. Labirynty” można dziś oglądać w pod-

ziemiach franciszkańskiego kościoła w Harmężach.

„Po czynie Ojca Kolbego nic już w obozie nie było takie jak dawniej. On przywrócił nam nasze człowieczeństwo, które Niemcy chcieli nam odebrać, przywrócił nam wiarę w człowieka i nadzieję na ocalenie. Poczuliśmy się dzięki niemu jacyś inni, lepsi. Uwierzyliśmy, że sami możemy być inni” – wspominał po latach Kołodziej.

**Męczeństwo o. Maksymiliana upamiętnia powstające w Harmężach sanktuarium Zwycięskiej Miłości.** Proboszcz franciszkańskiej parafii i gwardian klasztoru o. Kazimierz Malinowski OFMConv w rozmowie z Opoką precyzuje, że celem sanktuarium ma być ukazanie życia i przesłania św. Maksymiliana jako zwycięstwa Bożej miłości. O. Malinowski przypomina, że ofiara miłości o. Kolbego w Auschwitz przyniosła ogromne duchowe zwycięstwo. „**Sanktuarium ma być miejscem, które kontuuje to przesłanie, będąc symbolem zwycięstwa miłości Boga w najbardziej tragicznych okolicznościach**” – dodaje, cytując słowa Jana Pawła II, że śmierć o. Kolbego była znakiem zwycięstwa nad nienawiścią i pogardą. Za: [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl)

## KONIEC FRANCISZKAŃSKIEGO SPOTKANIA MŁODYCH DO KALWARII PRZYJECHAŁO 800 OSÓB

Prawie 800 młodych ludzi z całej Polski uczestniczyło we Franciszkańskim Spotkaniu Młodych w Kalwarii Paławskiej. Tematem przewodnim zakończonego w sobotę najstarszego, ogólnopolskiego spotkania religijnego dla młodzieży był „Dom”. Z uczestnikami spotkały się m.in. siostry dominikanki prowadzące dom dla ponad 60 niepełnosprawnych chłopaków w Broniszewicach.

Punktem otwierającym 37. edycję FSM-u była uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem ks. abpa Adama Szala, który rozpoczął swoją homilię od słów, że podczas każdej mszy świętej spotykamy się przy stole, a stół jest najważniejszym miejscem w każdym domu. Tym samym nawiązał do hasła Spotkania, które poprowadziło uczestników przez cały tydzień. Każdego dnia młodzi ludzie gromadzili się na wspólnej modlitwie: Liturgii Godzin, Mszach Świętych i nabożeństwach przygotowanych przez grupy i wspólnoty franciszkańskie.

Gościem wydarzenia był m.in. popularny polski aktor i prezenter Michał Koterski, który dzielił się z uczestnikami historią swojego nawrócenia oraz uwolnienia z uzależnienia od narkotyków i alkoholu. Podkreślał, że każdym cudem i każdą łaską trzeba się zaopiekować: znaleźć odpowiednich ludzi, kierownika duchowego lub jeżeli trzeba terapeutów i pozwolić sobie pomóc.

Młodzież spotkała się także z chrześcijańskim raperem Jakubem „Anatomem” Nowakiem, który nawiązując do fragmentu z Ewangelii św. Łukasza przekonywał, że Bóg zawsze daje więcej niż to, o co Go prosimy.



FSM odwiedziły również siostry Tymoteusza Gil OP oraz Eliza Myk OP – prowadzące w Broniszewicach Dom dla 60 niepełnosprawnych chłopaków. Siostry przedstawiły uczestnikom swoją perspektywę prowadzenia tej wyjątkowej placówki. „Kiedy myślimy o Kościele jako o domu, to On nigdy nie będzie dla nas domem, jeżeli w centrum nie będą ci najślabi, odrzuceni, zmarginalizowani. Po to we wspólnocie czy rodzinnej, czy wspólnocie domowej, klasowej, jakiegokolwiek wspólnoty przeżywacie, Pan Bóg daje jednym więcej niż innym, żeby móc

pomóc tym najstarszym, którzy tych rąk nie mają. I wtedy jest idealny Kościół” – mówiły dominikanki

Uczestnicy mieli okazję do zadania gościom pytań, porozmawiania na osobności czy zrobienia sobie pamiątkowego zdjęcia.

Wieczorami FSMową scenę przejmowały zespoły muzyczne Exodus15, Anatom, Fioretti czy Światło w Mieście. W niektóre z nich uczestnicy mogli skorzystać z nocnego kina czy wybrać się na wieczory uwielbienia. W tym roku nie zabrakło również rozgrywek sportowych, czasu na imprezę taneczną w klimacie „Pod Żaglami” pod przewodnictwem DJ Janka Paciorkowskiego, czy przestrzeni na warsztaty rozwijające zarówno sferę ducha, jak i ciała.

W tym roku uczestnicy mieli do wyboru 14 propozycji: od warsztatów artystycznych (warsztaty taneczne oraz muzyczne), rękodzielniczych (plecenie różańców, szydełkowanie), po te z zakresu duchowości i rozwoju osobistego (zarządzanie sobą w czasie, oszczędzania, biblijne, z modlitwy wstawienniczej). Uczestnicy mieli również możliwość wyboru warsztatu prowadzonego przez specjalistów ze sfery psychologii, muzykoterapii czy nawet samoobrony.

Głównymi przesłaniami tegorocznego spotkania było uświadomienie uczestnikom, że stanowią część wspólnoty Kościoła oraz tego, że winni troszczyć się o dom jako miejsce duchowego rozwoju.

– Dom to dla każdego z nas miejsce jedyne w swoim rodzaju; niezależnie od tego, czy doświadczenia, jakie są z nim związane wspominamy pozytywnie czy negatywnie – wskazywał jeszcze przed rozpoczęciem FSM jego dyrektor o. Piotr Kantorski

OFMConv. – Dom, to unikatowa przestrzeń kształtująca człowieka. Cenna i warta osobistej ingerencji. Dom to relacje, jakich nic nie jest w stanie nam zastąpić – wspólnota, która może zranić i uleczyć – stwierdził zakonnik.

Ostatnim punktem wydarzenia była sobotnia Eucharystia. W homilii o. Kantorski zachęcił uczestników Spotkania, by wracali do swoich domów z pragnieniem budowania Kościoła Chrystusa. „Budowanie domu – Kościoła wymaga czasu i naszego zaangażowania, wtedy przynosi owoce. Potrzebna jest nasza świadoma decyzja, że chcemy trwać we wspólnocie – czasami nie ze względu, ale pomimo czegoś” – wskazał franciszkanin. Podczas mszy świętej ogłoszono datę kolejnego, 38. Franciszkańskiego Spotkania Młodych w Kalwarii Pałacowskiej. Odbędzie się ono w dniach 20-26 lipca 2025 roku.

Franciszkańskie Spotkanie Młodych to najstarsze ogólnopolskie spotkanie religijne dla młodzieży. Pierwsza edycja odbyła się w 1988 roku. FSM ma charakter biwakowy: uczestnicy mieszkają na polu namiotowym w Kalwarii Pałacowskiej – malutkiej miejscowości nieopodal granicy polsko-ukraińskiej. Znajduje się tutaj Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej – jedno z najpopularniejszych miejsc pielgrzymkowych w Polsce południowo-wschodniej. W 2020 r. miejscowy kościół został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej.

Głównym celem jest stworzenie przestrzeni dla młodzieży, która pomoże im odnaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania nie tylko w obszarze wiary, ale przede wszystkim codzienności.

Organizatorem Franciszkańskiego Spotkania Młodych jest Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych Franciszkanów. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## DUCHOWA “(OD)NOWA” CZYLI KASPERIAŃSKIE DNI MŁODYCH

*W dniach 25-28 lipca odbyły się Kasperiańskie Dni Młodych w Częstochowie organizowane przez Misjonarzy Krwi Chrystusa.*

KDM czyli Kasperiańskie Dni Młodych odbywają się już od wielu lat, najpierw funkcjonujące jako Dzień Młodzieży, później, odpowiadając na potrzeby młodych ludzi przekształcono wydarzenie jednodniowe na kilkudniowe Kasperiańskie Dni Młodych.

*Ksiądz Damian – jeden z organizatorów – sam początkowo był uczestnikiem tych wydarzeń, teraz jak sam mówi, chce szerzyć to dalej i dawać młodym ludziom przestrzeń do spotkania z innymi ludźmi i samym Bogiem.*

Tegorocznymi gośćmi KDM zostali m.in. **ks. Tomasz Podlewski**, **ks. Rafał Głowczyński** znany jako “ksiądz z osiedla”, **Michał “Pax” Bukowski**, czy **Magda Pietrasiak**. Sobotni wieczór urozmaici także spektakl improwizowany **Teatru Ubogich z Katowic**.

Dla młodych zostało przygotowane wiele atrakcji. Ognisko, kino plenerowe, dyskoteka, gra terenowa i wiele innych w tym także “**Kaspergedon**” czyli sztafetowy bieg z przeszkodami. Nie brakowało także wspólnej ale i indywidualnej modlitwy, codziennej Mszy Świętej i wsparcia ze strony kapłanów.



Wielu młodych regularnie przyjeżdża na Kasperiańskie Dni Młodych co roku, jak sami mówią to chyba jedyne takie wydarzenie, bez którego nie wyobrażają sobie wakacji. To co ich przyciąga to ludzie i panująca tam atmosfera, o którą z zaangażowaniem dbają zarówno organizatorzy, jak i wolontariusze, wspierający swoim czasem i zapałem, bo już pół roku wcześniej spotykali się, by przygotować wszystko na jak najwyższym poziomie.

*Generalnie cieszę się, że mogę być zaangażowany w przygotowanie Kasperiańskich Dni Młodych. Rok temu też byłem tu jako wolontariusz. W tym roku praktycznie od tygodnia już jesteśmy na terenie sanktuarium, przygotowujemy wszystko, by wszystkie punkty programu mogły się odbyć. – mówi Jakub z Częstochowy.*

Wyjątkowo treściwym pokarmem dla duszy była konferencja ks. Tomasza Podlewskiego, duszpasterza studentów i autora książki pt. „Jezusowa kardiologia”. Ks. Tomasz, jak zwykle z wielką pasją, mówił o tym, jak Jezus odnawia spojrzenie człowieka na: Boga, siebie samego i bliźniego. W swoich bardzo interesujących refleksjach kapłan powoływał się na św. Pawła (szczególnie 2 List do Koryntian): „*«Jeśli ktoś trwa w Chrystusie, jest nowym stworzeniem»* (2 Kor 5, 17) – pisze Paweł. Odnowienie wnętrza, remont zdruzgotanej duszy, naprawienie serca i nowe spojrzenie na siebie samego – to wszystko nie jest efektem wyłącznie własnych zabiegów myślowych człowieka. Tutaj potrzebna jest bliskość Jezusa, codzienne trwanie przy Nim, niezależnie od stanu, w którym człowiek aktualnie się znajduje. Żeby móc przyjść do Jezusa, nie

muszę wpiąć sobie sam wszystkiego naprawić albo czekać, aż się wszystko ułoży. To dopiero Jego bliskość wszystko mi naprawi i wszystko ułoży. Dla mojej odnowy, ta osobista relacja z Jezusem ma wartość absolutnie strategiczną. I jeszcze jedno: tutaj chodzi o trwanie. Czyli nie o jednorazowe podejście. To codzienne, wierne i szczerze trwanie przy Jezusie czyni mnie ciągle nowym stworzeniem, czyli na nowo

stwarza. Widać więc, że moja odnowa nie będzie jednorazowym aktem, ale ciągłym procesem. Ale nie muszę ciągle mieć przed oczami tej odnowy, ciągle się nią przejmować czy kontrolować z dnia na dzień własną nowość – nie chodzi o to. Ja mam się skupiać na Jezusie, a przy Nim – na tym, co mam w sercu. I z Nim to przeżywać. Wówczas moja odnowa przyjdzie jakby tylnymi drzwiami. Będzie naturalną konsekwencją

trwania w Bogu” – mówił ks. Podlewski. Ważne w naszej odnowie jest to byśmy byli otwarci na tych, którzy nas potrzebują, na tych słabszych, na nasze młodsze rodzeństwo itd. Jak oni nas widzą? Czy to my jesteśmy tymi osobami, które wyciągną rękę, zapytamy jak się czują, pomogą... – o tym mówił także ks. Rafał Głowczyński podczas Mszy Świętej. Za: [www.niedziela.pl](http://www.niedziela.pl)

## W LICHENIU ZAKOŃCZYŁY SIĘ 31. OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIA TRZEŻWOŚCIOWE

– Każda z was i każdy z was, którzy jesteście na drodze trzeźwości, jesteście wrażliwi, odważni i gotowi do czynów. Jest to dzień waszego dziękczynienia za przebytą drogę. To także prośba, aby Pan był waszym fundamentem, abyście wytrwali do końca. I to jest postanie, które tutaj otrzymujecie – powiedział bp Krzysztof Wętkowski, ordynariusz diecezji włocławskiej, w czasie głównej Mszy podczas 31. Ogólnopolskich Spotkań Trzeźwościowych w Licheniu.

W homilii bp Wętkowski odniósł się do odczytanej Ewangelii wg św. Jana o rozmnożeniu chleba i ryb. – Jeśli uświadomimy sobie, że ten moment Ewangelii zapowiada Eucharystię, to zrozumiemy, że nie chodzi tylko o zaspokojenie głodu fizycznego, ale duchowego. Przychodzimy tu dziś, aby nasycić swoją duszę, swoje serce, umocnić się na tej drodze, na której jesteśmy – powiedział ksiądz biskup zaznaczając, że zgromadzony tłum bez obecności Chrystusa nie stanowi jedności i wspólnoty. Hierarcha poruszył także kwestię dialogu Chrystusa z uczniami, którzy przychodzą do Niego zaniepokojeni. – Ten dialog pokazuje nam bezsilność człowieka w sytuacji, w jakiej się znalazł: w sytuacji ludzkiej niemocy. Scena bezradności uczniów i rozmowy z Chrystusem ma pokazać, że zbawienie zależy od Boga, a nie od człowieka.

Odnosząc się do tematu tegorocznych spotkań trzeźwościowych, którym była nadzieja, bp Wętkowski zaznaczył, że można ją dostrzec w miłości, sukcesie, pozycji, pieniądzu, zdrowiu czy sprawach materialnych. Jednak człowiek z natury dąży do czegoś, co go przekracza. Do nadziei, która się nie kończy. – W nadziei jest sam Bóg. On jest fundamentem nadziei. Jeśli słyszymy o Królestwie Bożym, to musimy pamiętać, że Jego Królestwo jest tam, gdzie Bóg jest kochany. Gdzie dociera do ludzi miłość Boga, tam jest Jego królestwo.

Tegoroczne licheńskie spotkania trzeźwościowe zgromadziły ok. 15 tysięcy osób uzależnionych oraz ich rodzin. Przez cały dzień trwały rozmowy z psychologami, terapeutami uzależnień oraz doradcami rodzinnymi. Poprzedziło je uczestnictwo w porannej Drodze Krzyżowej, której przewodniczył ks. Stanisław Kowalski. W samo południe, na placu przed licheńską bazyliką nastąpiła oficjalna inauguracja tegorocznych spotkań trzeźwościowych, której dokonał ks. Jarosław Hybaza MIC, dyrektor

Licheńskiego Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Pielgrzymów w licheńskim domu Matki powitał ks. Sławomir Homoncik MIC, kustosz sanktuarium, życząc, aby wszyscy czuli się w Licheniu, jak u siebie w domu i aby doświadczyli spotkania z Jezusem Chrystusem. Tradycyjnie wręczono także statuetkę „Pelikan”, która przyznawana jest osobom zasłużonym dla środowisk trzeźwościowych w Polsce. W tym roku wyróżnienie z rąk bpa Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych odebrał Felek alkoholik.



W licheńskiej bazylice modlono się za osoby, które „odeszły na wieczny mityng”. W trakcie Mszy św. bp Bronakowski powiedział: – Już po raz 31. spotykacie się w licheńskim sanktuarium, aby przez serce Maryi powierzyć Bogu troskę o trzeźwość osobistą, rodzinną i całego narodu. Odnosząc się do hasła tegorocznych spotkań „Bogaci w nadzieję” stwierdził, że człowiek bogaty w chrześcijańską nadzieję odznacza się równocześnie głęboką wiarą i miłością, ponieważ te cnoty są nierozłączne. Podkreślił, że modlitwa za zmarłych ze środowisk trzeźwościowych to świadectwo wiary, że miłość jest silniejsza niż śmierć.

W przyszłym roku tematem przewodnim 32. Ogólnopolskich Spotkań Trzeźwościowych w Licheniu będzie hasło „Wdzięczni za nowe życie”. Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## KS. A. BONIECKI MIC KOŃCZY 90. LAT

Ks. Adam Boniecki MIC, redaktor senior „Tygodnika Powszechnego”, duszpa-

sterz i publicysta, obchodzi dziś 90. urodziny. W latach 1999-2011 był redaktorem naczelnym pisma, z którym związany jest od 1964 r. W czasach PRL był wychowawcą niepokornej młodzieży, m.in. w krakowskim duszpasterstwie św. Anny, i współpracownikiem opozycji demokratycznej, zwłaszcza Komitetu Obrony Robotników.

Urodził się 25 lipca 1934 r. w Warszawie. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie, a potem w Włocławku, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie oraz w Instytucie Katolickim w Paryżu. Do zgromadzenia marianów wstąpił w 1953 r. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1960 r.

W latach 70. podróżował po Europie, gdzie opisywał posoborową przemianę w Kościele. Jako pierwszy dziennikarz zza żelaznej kurtyny odwiedził Taizé.

Po wyborze papieża Polaka przygotował monumentalne „Kalendarium życia Karola Wojtyły”, później zaś przeniósł się do Watykanu, gdzie na polecenie Jana Pawła II stworzył polską edycję „L'Osservatore Romano”.

Papieżowi towarzyszył w pielgrzymkach jako dziennikarz, był także jego emisariuszem do ogarniętej stanem wojennym Polski. W latach 1993-1999 był przełożonym generalnym Zgromadzenia Księżki Marianów.

Kiedy po powrocie do Polski – i do redakcji „TP” – stał się jednym z najważniejszych komentatorów rzeczywistości III RP (zwłaszcza tam, gdzie dochodziło

do napięć związanych z obecnością Kościoła w życiu publicznym), władze Zgromadzenia nałożyły nań zakaz wystąpień medialnych poza „Tygodnikiem”. Po śmierci Jerzego Turowicza w 1999 roku został redaktorem naczelnym pisma i pełnił tę funkcję do 2011 roku.



Jest autorem wielu książek. Opracował pomnikowe „Kalendarium życia Karola

Wojtyły” (1983). Swoje teksty dziennikarsko-publicystyczne publikował w książkach, m.in. „Rozmowy niedokończony” (1974), „Notes” (1977), „Notes rzymski (trzy tomy: 1988, 1989, 1990). Ta ostatnia publikacja ukazuje widziane z osobistej, polsko-rzymskiej perspektywy dziesięciolecie 1979-1989 pontyfikatu Jana Pawła II. W tym roku wydał „Testament”..

Laureat wielu nagród, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i komandorią Narodowego Orderu Zasługi Republiki Francuskiej.

W 2011 został laureatem Diamentowego „Śladu” – Nagrody im. bp. Jana Chrapka przyznawanej co kilka lat za całokształt pracy dziennikarskiej. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## WAKACYJNE SMP U PIJARÓW

Za nami kolejne Wakacyjne Spotkanie Młodzieży Pijarskiej szkół podstawowych! W dniach 16-20 lipca 2024 r. do Łowicza przyjechało ponad 40 osób z naszych placówek z Katowic, Bolesławca, Cieplic, Krakowa, Poznania i Łowicza, by razem spędzić kilka wakacyjnych dni.

Co roku Wakacyjne SMP odbywa się w innym mieście w Polsce. W tym roku uczestnicy zatrzymali się w Pijarskich Szkołach Królowej Pokoju w Łowiczu, gdzie zostali przyjęci przez o. Andrzeja Lisiaka i animatorów pijarskich, którzy zadbali o ciekawy i atrakcyjny przebieg całego spotkania.

Podczas wyjazdu uczestnicy mogli się zintegrować ze sobą podczas spotkań w grupach, wspólnych warsztatach, tańców pijarskich czy zawodów. Animatorzy z Łowicza zaplanowali i przeprowadzili grę terenową po mieście, dzięki czemu smpowicze mogli poznać miasto i jego historię. Nie zabrakło również wycieczek. Uczniowie odwiedzili sanktuarium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Niepokalanowie, Muzeum św. Maksymiliana i Muzeum strażackie, Pałac Radziwiłłów w Nieborowie.

Podczas wyjazdu nie zabrakło duchowym aspektów jak Eucharystia, modlitwa czy adoracja. Każdego dnia uczestnicy mieli okazję wsłuchiwać się w Słowo Boże. Podczas jednego z wieczorów wzięli udział w nabożeństwie maryjnym odprawionym przy naszym kościele w Łowiczu. W programie znalazły się również konferencje i spotkania w grupach, które poprowadzili animatorzy.



Wierzmy, że dzięki takim wyjazdom organizowanym dla młodzieży uczestnicy nie tylko odpoczęli, ale zawiązali nowe znajomości, a dzięki zaproponowanym aktywnościom odkryli radość z bycia częścią wspólnoty. Za: [www.pijarzy.pl](http://www.pijarzy.pl)

## ŻNIWA U CYSTERSÓW W WĄCHOCKU ROZPOCZĘTE

Cystersi z Wąchocka rozpoczęli tegoroczne żniwa. Nad pracami polowymi czuwa ojciec Tymoteusz, który siada też za kierownicą kombajnu i kosi zboża. Opiekę duchową nad zakonnikami sprawuje opat klasztoru o. Eugeniusz Augustyn. Początki wąchockiego klasztoru cystersów sięgają 1179 r.

Cysterskie gospodarstwo jest dobrze wyposażone w sprzęt rolniczy. Wszystko po to, aby nie angażować zbyt wielu

braci w prace na roli. Dodatkowo przy żniwach wykorzystywany jest liczący ponad 45 lat kombajn. Co ważne, pojazd jest utrzymany w doskonałym stanie technicznym.



Ojciec Tymoteusz opowiada, że zadaniem braci jest przede wszystkim służba Boża, czyli obecność w chórze i modlitwa, zaś praca na roli jest traktowana jako tzw. ekstra dodatek. – Gospodarstwo nie jest nastawione na zysk pieniężny. Wszystko co zbieramy jest przeznaczone na użytek klasztoru. Ziarna stanowią m.in. pokarm dla kur, kaczek, gęsi i perliczek – powiedział cysters z Wąchocka.

Brat Antoni dodaje, że w gospodarstwie występują praktycznie wszystkie rodzaje zbóż. – Siejemy według klasy ziemi. Na słabszych glebach mamy żyto, a tych lepszych pszenicę. Nasz areal liczy 11 hektarów – podkreślił zakonnik.

Opat klasztoru o. Eugeniusz Augustyn mówi, że priorytetem jest modlitwa. – Są wśród nas bracia, którzy lubią pracować na roli, zajmować się bydłem, czy uprawiać winorośle. Każdy ma swoją profesję. Ale warunek jest jeden: najpierw modlitwa a później praca. Nie na odwrót. Inaczej się napracują, padną a potem wystąpią z zakonu. Nie chodzi o to. Jeśli jest modlitwa to i praca pójdzie swoim rytmem. A po wszystkim będzie zasłużony odpoczynek – opowiada o. Augustyn. Przy-

niał przy okazji, że cystersi przybyli do Wąchocka z Francji i rozpoczęli życie wśród lokalnej społeczności, prowadząc działalność duszpasterską i przemysłową. Okolica zawdzięcza im rozwój hutnictwa, a także nowoczesną uprawę roli. Cystersi prowadzą własny ogródek. Mają też szklarnie, w których uprawiają m.in. pomidory. Zakonnicy uprawiają również ziemniaki oraz warzywa. Nie stosują żadnych sztucznych nawozów, tylko obornik.

Początki klasztoru cystersów sięgają 1179 r. W Wąchocku zachowało się bardzo wiele elementów dawnego klasztoru – w skrzydle wschodnim armarium (skarbiec, gdzie przechowywano m.in. księgozbiór), kapitułarz, fraternia (sala wspólnej pracy), a na piętrze dormitorium, w skrzydle refektarz z bogatą kamieniarką romańską. W XV w. kościół przebudowano w stylu gotyckim.

Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## Refleksja tygodnia

# BLUŹNIERCZA CEREMONIA W PARYŻU: NIE WOLNO MILCZEĆ



Po tym, co miało miejsce w Paryżu podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich trudno milczeć, nie tylko dlatego, że urażone zostały uczucia estetyczne zwykłych ludzi i religijne chrześcijan na całym świecie. Nie wolno również dlatego, że idea olimpijskiego współzawodnictwa w duchu jedności przestała mieć po tej inauguracji rację bytu.

Jak zauważa dziennikarka Barbara Pycel-Andrijanić: To co obserwowaliśmy wczoraj podczas hucznego i do bólu kiczowatego rozpoczęcia Letniej Olimpiady w Paryżu, to zaprzeczenie tego wszystkiego, co powinno dawać radość, jednoczyć, uczyć, jak pokonywać sportowe granice. Dostaliśmy papkę skierowaną do odbiorców spod znaku tęczy, dla których wszystko jest dozwolone. Dlatego nie powinny dziwić obrazki jak z parad równości i queerowych kabaretów. Tam jedyną zasadą jest to, że zasad brak. Tak jak w tekście Lennonowego Imagine, który prawie zawsze pojawia się w okolicznościach olimpijskich, granice zdają się rozpyływać w szatańskim planie „zjednoczenia” wszystkich we wszystkim.

No cóż, z jednej strony „zjednoczenie”, a z drugiej, gdy ktoś ośmieli się zabrać głos, zwracając uwagę na ideowe podłoże tego „zjednoczenia”, nie ma już mowy o jednoczeniu, a jest tylko dyskryminacja, wykluczenie i wyłączenie, tak jak to miało miejsce w przypadku Przemysława Babiara. Bez wysłuchania

jakichkolwiek racji, błyskawiczna decyzja o skreśleniu dziennikarza. Cancel culture w całej krasie. Barbara Pycel kontynuuje: Tak, to zapowiedź totalitaryzmu, za wspomnienie którego, jak słyszymy Przemysław Babiara właśnie został zawieszony. Totalitaryzm, o którym wielu już zdążyło zapomnieć, pławiąc się w dobrobycie. We francuskim performansie wszystko było symboliczne i otyły Bahus, mężczyźni poprzebierani za kobiety, przechadzający się, a czasem i pełzający po catwalku do rytmicznej muzyki niosącej się po falach Sekwany aż do przesmiewczej sceny Ostatniej Wieczerzy, w której główną rolę odegrała otyła dziewczyna z aureolą na głowie...

Naprawdę trudno pojąć, co na olimpiadzie robią drag queen i dlaczego pozwala się im wyszydzać to, co dla chrześcijan jest święte: Eucharystię. Co ma to wspólnego z ideą sportu i szlachetnego współzawodnictwa? Niech odpowiedzą sami organizatorzy tej kiczowatej imprezy, bo doprawdy trudno znaleźć jakiegokolwiek logiczne uzasadnienie tego tandetnego performansu.

Niestety olimpiada w Paryżu, jeśli zostanie z czegoś zapamiętana, to właśnie z zaprzeczenia idei olimpijskich.

Jeśli granice się rozplývają, jak liczyć na zachowanie nawet pozorów zasad współzawodnictwa, jak wesprzeć tych zawodników, którzy będą jednak chcieli uczciwie wystąpić w swoich konkurencjach, jeśli już toczą się dyskusje o uczestnictwo mężczyzn w dyscyplinach kobiecych. Jesteśmy świadkami śmierci idei olimpijskich i sportu samego w sobie, radości, która towarzyszy zwycięstwu. Zamiast tego mamy coraz więcej przypadków dopingiu, zdobywania medali na skróty – pisze Barbara Pycel.

Deszcz, który towarzyszył obłąkanej imprezie otwierającej igrzyska olimpijskie można interpretować jako „płacz nieba”. Niebo płacze nad naszą naiwnością, z którą przyjmujemy za dobrą monetę wszystko, cokolwiek podadzą nam media. Niebo płacze nad wytarzaniem w błocie wszystkiego co piękne i szlachetne. Niebo płacze nad szyderstwami z największego daru miłości, jakim jest Eucharystia. Na jak długo starczy jeszcze cierpliwości Nieba? Czy w pewnym momencie Bóg nie powie „dość”? Barbara Pycel kończąc swój felieton wzywa do zaodśuczynienia:

My, chrześcijanie, jak zawsze, gdy depcze się Tego, który jest prawdziwym Panem Pokoju, możemy tylko z nadzieją, że Bóg przyjmie nasze modlitwy, prosić na kolanach o przebaczenie za odrzucenie i brak wiary, że w Eucharystii jedynej w dziejach świata ofierze, która zmieniła jego losy, Bóg może znowu dać nam szansę.

## STOWARZYSZENIE EGZORCYSTÓW: „ODRAŻAJĄCA BLUŹNIERCZA MIKSTURA”

Bluźnierstwem przebrany w domaganie się praw nazwało Międzynarodowe Stowarzyszenie Egzorcystów „przyprawiającą o mdłości parodię” Ostatniej Wieczerzy z ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu. „Z praktyki egzorcystów dobrze wiemy, że ta nihilistyczna strategia zawsze miała subtelnego i trującego inspiratora” – wskazali egzorcyci.

„Jezus został w niej zastąpiony postacią kobiecą, a Apostołowie różnymi postaciami drag queens. Hostia, która jest konsekrowana w celebracjach eucharystycznych, stając się Ciałem Chrystusa, została umieszczona na głowie postaci żeńskiej, aby ukazać również aureolę «świętości». Natomiast Krew Chrystusa była reprezentowana przez Bachusa, boga wina, upojenia i zmysłowości w mitologii klasycznej” – opisują egzorcyci.

Dodają, że „wszystko to działo się na tle zranionej i upokorzonej katedry Notre-Dame, której odbudowa nie została jeszcze zakończona po niszczycielskim pożarze w kwietniu 2019 roku”.

„Cóż więc możemy powiedzieć w obliczu tego światowego widowiska, któremu przewodniczył Emmanuel Macron? Że świecki fundamentalizm wykorzystuje igrzyska olimpijskie – wydarzenie, które powinno raczej być świętem szacunku i dialogu między narodami, niezależnie od wiary, przekonań czy religii – aby narzucić, nawet poprzez bluźnierstwo przebrane w domaganie się praw, zniekształconą i prowadzącą do podziałów wizję świata oraz przebudowę antropologiczną. Z praktyki egzorcystów dobrze wiemy, że ta nihilistyczna strategia zawsze miała subtelnego i trującego inspiratora” – wskazali egzorcyci.

„Najbardziej odrażająca i raniąca jest bluźniercza mikstura, która nie ma w sobie nic wolnościowego ani emancypacyjnego: ponieważ wspólne uczucia wiary, idei i praw – w skrócie zaufa-

nie do rozumu – znalazły się w rękach i pod butem próżnych i pomalowanych kuglarzy” – głosi nota Stowarzyszenia.

## O. DARIUSZ KOWALCZYK SJ: PIOSENKA „IMAGINE” PROPAGUJE KOMUNIZM

Przemysław Babiarz, znany, kompetentny i lubiany komentator sportowy, został zawieszony. Ano dlatego, że odważył się powiedzieć podczas komentowania ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich oczywistą prawdę. Piosenkę „Imagine”, autorstwa Johna Lennona, Babiarz skomentował krótko i celnie: „To jest wizja komunizmu, niestety” – komentuje o. Dariusz Kowalczyk SJ.

Tak! Słowa tej piosenki, to swoisty manifest komunistyczny. „Wyobraź sobie / że nie ma nieba / To łatwe jeśli spróbujesz / Żadnego piekła pod nami / [...] Wyobraź sobie, że nie ma krajów / To nie jest trudno osiągnąć / Nic wartego, by zabić lub za co zginać / I nie ma religii też / [...] Wyobraź sobie, że nie ma własności / zastanawiam się czy potrafisz, / Nie ma potrzeby by być chciwym lub głodnym, / Braterstwo ludzi...”. Przecież Marks, Engels, Lenin and company chcieli świata, gdzie nie ma różnych krajów, własności i nie ma religii, gdzie nie ma żadnej obietnicy wiecznego nieba, ani przestrogi przed piekłem, czyli samo-potępieniem. **Dzisiejsi lewicowo-liberalni miliarderzy chcą tego samego z tą różnicą, że własność nie będzie w rękach komunistycznej partii, ale w rękach korporacji, a korporacje w rękach miliarderów.**

„Imagine”, to nie jest piosenka o pełnym pokoju, wolności i miłości świecie. Wręcz przeciwnie! **Ten tekst, to diaboliczne kłamstwo, zalatuje po prostu siarką.** Sam Lennon stwierdził, że poprzednie piosenki, które miały to samo przesłanie, ale były wyrażone bardziej wprost, nie chwyciły, a nawet zakazywano ich w radiu. Dlatego „Imagine” – tłumaczył Lennon – został „pokryty lukrem” „i niemal wszędzie jest przebojem: ta antyreligijna, antynacjonalistyczna, nonkonformistyczna i antykapitalistyczna piosenka... Lukier sprawia, że jest akceptowalna. Zrozumiałem, jak muszę postępować”. Piosenka Lennona, to manipulacja, lewacki przekaz udający ładne bla, bla o pokoju.

Tymczasem w oświadczeniu przesłanym Onetowi **neo-TVP określiła słowa Przemysław Babiarza jako „skandaliczne”.** No cóż! Skandaliczne, to była genderowa, LGBT-wska, bluźniercza ceremonia otwarcia Olimpiady, która jest przeciw sportową rywalizacją między sportowcami reprezentującymi swoje kraje. Skandaliczne jest też decyzja neo-TVP o zawieszeniu redaktora Babiarza. Wot! Kolejny przekład „uśmiechniętej”, „demokratycznej” władzy... „Uśmiechnięci” Sienkiewicz i Bodnar.

Neo-TVP w konsekwencji ukarania Babiarza, stwierdziła, że **wzajemne zrozumienie, tolerancja i pojednanie „to nie tylko podstawowe idee olimpijskie, to także fundament standardów, którymi kieruje się nowa Telewizja Polska”.** „Nie ma zgody na ich łamanie” – podkreślił Dział Komunikacji Korporacyjnej TVP. No cóż! Ludzie o lewicowo-liberalnych poglądach mają coraz większe trudności z rozumieniem rzeczywistości, bo zastępują rzeczywistość obowiązująca ideologią. W konsekwencji bredzą, ale owo bredzenie jest – wicie, rozumiecie – „po linii i na bazie”.

Wypowiedź redaktora Babiarza była zgodna z rzeczywistością. Nie była jednak zgodna z ideologią wyznawaną przez obecne kierownictwo neo-TVP. A co do tolerancji, to piosenka Lennona jest głęboko nietolerancyjna. Bo jaka tolerancja jest w słowach



o tym, aby nie było na świecie religii. **Toż to lewacki, diaboliczny zamordyzm, a nie tolerancja.**

A jeśli chodzi o lennonowską wizję świata bez krajów, to przed nim inny „wizjoner” miał podobne marzenia. 11 IX 1940 roku Joseph Goebbels wygłosił przemówienie na temat zjednoczonej, zorganizowanej na nowo Europy, oczywiście pod kierow-

nictwem oświeconych Niemiec. „Jestem przekonany – mówił minister propagandy III Rzeszy – że za 50 lat nie będzie się już myśleć tylko kategoriami krajów, wiele z dzisiejszych problemów będzie wówczas zupełnie wyblakłych i niewiele z nich pozostanie, będzie się również myśleć kategoriami kontynentów i zupełnie inne, zapewne dużo większe problemy będą wypełniać i poruszać myśl europejską”. Za: [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH



Pod hasłem „Nie opuszczaj mnie w mojej starości” w Kościele obchodzony jest IV Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych. Został on ustanowiony przez papieża Franciszka w 2021 roku i odbywa się w ostatnią niedzielę lipca, blisko wspomnienia liturgicznego dziadków Jezusa Chrystusa – św. Anny i św. Joachima. Wszystkie osoby, które aktywnie włączają się w obchody tego dnia, mają możliwość uzyskania odpustu zupełnego.

Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych organizowany jest przez watykańską Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia. Jego „celem jest podkreślenie faktu, że samotność jest niestety gorzką towarzyszką życia bardzo wielu osób starszych, które często są ofiarami kultury odrzucenia”.

W roku przygotowań do Jubileuszu 2025, który Ojciec Święty poświęcił

modlitwie, temat dnia zaczerpnięty jest z Psalmu 71. Jest to wezwanie starca opowiadającego swoją historię przyjaźni z Bogiem: „Nie opuszczaj mnie w mojej starości”. „Nawet wtedy, gdy wiek postępuje, a siły słabną, gdy włosy siwieją, a rola społeczna maleje, gdy życie staje się mniej produktywnie i może się wydawać bezużyteczne”, Bóg trwa przy nas, bo On nie odrzuca żadnego kamienia – pisze papież w specjalnym orędziu na Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych.

Nawiązując do metafory budowy Ojciec Święty wskazuje, że starsze kamienie powinny być bezpiecznym fundamentem dla młodszych. Niestety zamiast tego starsi często doświadczają opuszczenia i zapomnienia, które nierzadko wynika z wyborów politycznych, ekonomicznych, społecznych czy osobistych. „Wiele razy jako biskup Buenos Aires odwiedzałem domy starców i zdawałem sobie sprawę,

jak rzadko ludzie ci byli odwiedzani: niektórzy nie widzieli swoich bliskich od wielu miesięcy” – podkreśla papież i zachęca: „Nie omieszkajmy okazać czułości dziadkom i starszym z naszych rodzin, odwiedzmy tych, którzy są zniechęceni i nie mają już nadziei, że inna przyszłość byłaby możliwa”.

Osoby, które aktywnie włączają się w obchody tego dnia mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (spowiedź sakramentalna, Komunia święta i modlitwa w intencjach papieża). Jak podkreśla Penitencjaria Apostolska, dotyczy on wszystkich, którzy poświęcą swój czas na odwiedzinach osób starszych (chorych, samotnych, niepełnosprawnych). Odpust dotyczy także ludzi chorych, ich opiekunów i tych, którzy nie mogą opuścić swych domów.

Za: [www.vatican.va](http://www.vatican.va)

## KARD. PAROLIN SPOTKAŁ SIĘ Z DWOMA UKRAIŃSKIMI REDEMPTORYSTAMI, KTÓRZY WYSZLI Z ROSYJSKIEJ NIEWOLI

23 lipca 2024 r. zakończyła się wizyta na Ukrainie najbliższego współpracownika papieża Franciszka. Tuż przed powrotem do Watykanu kard. Pietro Parolin spotkał się z dwoma ukraińskimi greckokatolickimi redemptorystami, którzy niedawno odzyskali wolność, po tym jak spędzili w rosyjskiej niewoli ponad dwa lata. Opowiedzieli papieskiemu wysłannikowi o tym, co przeżyli i dziękowali za wsparcie Watykanu w sprawie ich uwolnienia.

Po południu, 23 lipca, kardynał Parolin opuścił Kijów i w drodze do Polski zatrzymał się we Lwowie, gdzie spotkał się z ojcami redemptorystami Bohdanem Heletą i Iwanem Lewickim, którzy zostali uwolnieni z rosyjskiej niewoli 28 czerwca 2024 r. W braterskiej rozmowie wysłannik Ojca Świętego pytał o warunki ich uwięzienia i obecny stan zdrowia. Obaj kapłani wyrazili wdzięczność za modlitwy i nieustraszoną troskę Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej o ich los.

Szef papieskiej dyplomacji odwiedził Lwów, Odessę, Kijów i Berdyczów. Odbył serię spotkań duszpasterskich i rozmów politycznych. Na zakończenie swej wizyty wskazał, że w ostatnim czasie udało się zbudować między Ukrainą i Stolicą Apostolską relacje oparte na większym zaufaniu i zrozumieniu. „Nasza dyplomacja zawsze była dyplomacją pokoju i nie ma

innej racji istnienia niż pomoc w przywróceniu pokoju tam, gdzie został utracony i zapobieganiu konfliktom” – powiedział kard. Parolin.



Wskazał na konieczność niesienia pomocy humanitarnej oraz kontynuowanie wysiłków na rzecz wymiany jeńców wojennych i powrotu do domów deportowanych do Rosji dzieci. „Potrzebna jest dobra wola wszystkich. I każdy powinien czuć się odpowiedzialny za budowanie pokoju” – powiedział watykański sekretarz stanu podsumowując swą wizytę na Ukrainie.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## NIEZWYKŁE REKOLEKCJE POWOŁANIOWE W WIETNAMIE

W wydarzeniu uczestniczyło 41 osób z sześciu diecezji.

Scholastykat im. św. Eugeniusza de Mazenoda w Delegaturze Wietnamu stał się gospodarzem rekolekcji powołaniowych pod tytułem: „Życie z oblatami”. Wzięło w nim udział 41 młodych w wieku 15-21 lat z sześciu diecezji. Uczestnicy mieli okazję wejść w codzienny rytm

życia oblackiej wspólnoty, poznając charyzmat św. Eugeniusza.



Oprócz modlitwy i nauki, odwiedzali także instytucje charytatywne prowa-

dzone przez oblatów, uprawiali sport i dzielili się wspólnymi zadaniami związanymi z przygotowaniem posiłków i pracami domowymi. Ta mieszanka duchowych i codziennych zajęć zapewniła wgląd w życie zakonne – wyjaśnia o. Bao Cong OMI.

Z uczestnikami rekolekcji spotkał się przełożony oblackiej delegatury. Wydarzenie zakończyło się Eucharystią z poruszającym obrzędem postania młodych do swoich wspólnot parafialnych i domów.

Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## PRZEŁOŻONY GENERALNY WERBISTÓW DWIE WIEŻE NADZIEI NA STAMFORD HILL W LONDYNIE

„Masz problem? Idź na dwie wieże” - mówi się często wśród ludzi, których tzw. „normalni” spisali na straty.

W Londynie przy jezuickiej parafii św. Ignacego na Stamford Hill dynamicznie rozwija się apostołat społeczny, który znacząco pomaga polskim londyńczykom będącym często w skrajnej potrzebie. Początki tej formy pracy socjalnej sięgają roku 2018 i aktywności o. Rafała Huzarskiego SJ oraz grona osób świeckich, których zgromadził. Od tamtego czasu do pracy wespole parafialnym posyłany jest jeden polski jezuita. Obecnie pracuje tam o. Piotr Kropisz SJ.

Podstawą tej społecznej działalności jest dostarczenie potrzebującym żywności. Na codzienne śniadania i obiady dla bezdomnych i ubogich, przychodzi regularnie ok. 50 stałych podopiecznych. W siedemdziesięciu procentach są to Polacy, a poza nimi przychodzą także Ukraińcy, Białorusini, Rumuni,

Anglicy, Irlandczycy i Filipińczycy. Brytyjski proboszcz uważa to dzieło za bardzo ważną działalność parafii i konsekwentnie je wspiera.



W apostołat są zaangażowane dwie osoby na etacie oraz gromno wolontariuszy. Aktywnie włączają się w pomoc także sami bezdomni. Do dyspozycji jest również psycholog i terapeuta uzależnień. Bo oprócz doraźnej pomocy żywieniowej i materialnej niektórzy potrzebują długofalowego wsparcia w wycofaniu z uzależnienia od alkoholu, narkotyków czy hazardu.

Każda osoba to odrębna, dramatyczna historia życia. Bywa, że jest związana z kryminalną przeszłością albo z problemami formalnoprawnymi związanymi, np. z koniecznością wyrobienia nowego paszportu po skradzionym poprzednim. Obecna koordynatorka projektu, Gabriela Wertman, swoje oddanie sprawie wyraża słowami: „mogłabym o 15.00 zamknąć biuro i iść do domu, do rodziny, ale dla mnie człowiek jest ważny”. Dlatego nie szczędzi czasu ani sił, by jeździć do szpitali, na policję, czy do polskiej ambasady, gdy tylko trzeba.

Jest jeszcze jeden istotny aspekt tej działalności – wymiar duchowy. O powrotach do Boga najwięcej wiedzą konfesjonały świątyni ale są też dostępne opublikowane świadectwa: <https://social-apostolate.uk> (z zakładkami polskimi).

Powstało liczne grono dobroczyńców, którzy wspierają apostoła, m.in. polskie sklepy, Caritas, hurtownie a nawet muzulmanin – dostawca pieczywa.

*Słyszałem z ust kilku podopiecznych powtarzane przez nich słowa: „nie chodzi tylko o to, że tu dadzą jeść, ale o to, że ja mogę tu przyjść, jestem przyjęty, wysłuchany i samemu mogę wysłuchać innych”.*

W roku 2022 apostoła społeczny na Stamford Hill otrzymał nagrodę Archidiecezji Westminster „Love in Action”.

DWIE WIEŻE kościoła parafialnego prowadzonego przez jezuitów na Stamford Hill to tutejsze znaki nadziei.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## W HISPANII W CIĄGU DEKADY ZAMKNIĘTO 162 KLASZTORY KONTEMPLACYJNE

Liczba siostr klauzurowych w Hiszpanii zmniejszyła się o blisko 3700 w ciągu ostatnich dziesięciu lat. W tym czasie zamknięto 162 klasztory życia kontemplacyjnego. Wiele z nich działa nadal dzięki powołaniom zagranicznym, głównie z Azji i Afryki.

W grudniu 2023 r. w Hiszpanii istniały 703 klasztory klauzurowe (666 żeńskie, 37 męskie), to o 162 mniej niż dziesięć lat wcześniej. W bieżącym roku zamknięto kolejne cztery, w tym klasztor

karmelitanek bosych w miejscowości Lucena, który powstał czterysta lat temu. Liczba siostr klauzurowych zmniejszyła się o blisko 3700 osób.



Główne przyczyny tej sytuacji to m.in. postępująca sekularyzacja, niski przyrost naturalny w Hiszpanii, starzejące się społeczeństwo i wysoki wiek siostr. Średnia wieku mniszek wynosi 80 lat.

Wiele klasztorów uniknęło zamknięcia dzięki mniszkom, które przybyły z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Przykładem może być klasztor w miejscowości Castrojeriz koło Burgos. Miejscowa wspólnota liczy 19 siostr, siedem to cudzoziemki – pochodzą z Konga, Kenii, Tanzanii i Ameryki Południowej. Spośród Hiszpanek cztery mają ponad 90 lat, a sześć ponad 80. Najmłodsza, przełożona, ma tylko 61.

Od kilku lat trwa proces łączenia wspólnot, aby zapewnić utrzymanie klasztorów i opiekę dla siostr starszych i chorych. Dużym wyzwaniem jest też troska o zabytkowe klasztory i kościoły.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## SALEZ PO RAZ DZIEWIĘTNASTY W AFRYCE

Grupa wolontariuszy – uczniów Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu – wraz z ks. Jerzym Babiakiem jako opiekunem, przebywa na wyprawie misyjnej w Gambii.

Ich miesięczna afrykańska misja rozpoczęła się 21 lipca Mszą św. w kościele pw. św. Michała Archanioła we Wrocławiu. Przez Kraków i Istantbul dotarli do Gambii, do salezjańskiej placówki Kunkujang Mariama, gdzie między innymi poprowadzą dla dzieci 3-tygodniowy Holiday Camp. Salezjańska szkoła wsparła tamtejszą farmę „Don Bosco Garden”, fundując system elektroenergetyczny, który pozwala na prowadzenie przetwórstwa orzeszków ziemnych i nerkowców. Nasi wolontariusze dokonają uroczystego otwarcia tego systemu.

W wyprawie biorą udział, prócz ks. Jerzego, uczniowie II, III i IV klas Salezu: Małgorzata Chodak (po raz kolejny), Dominika Kinal, Maciej Kutrzyński, Marcelina Mosior, Maciej Sąsiadek i Natalia Zwolińska.

Po przybyciu do celu, młodzi rozpoczęli przygotowania do wspomnianego Holiday Kamp, jednocześnie uczestnicząc już w różnych zajęciach z dziećmi w salezjańskim oratorium. W pierwszych relacjach opisują m.in. wyprawę na lokalne targowisko i do „parku małp”, naukę gry „wurray”, podczas której zbiera się nasiona, ulewne deszcze i smakowanie lokalnych potraw.



– Jedziemy do „Don Bosco Garden”, gdzie księża mają swoje ule oraz planują nauczać ludzi, jak produkować różne rzeczy z wosku oraz miodu, a także orzeszków ziemnych i nerkowców. „Don Bosco Garden” jest miejscem, gdzie dzięki Salezowi powstał system energoelektryczny, który ma za zadanie oświetlić całe miejsce oraz uruchamiać potrzebne maszyny – wyjaśnia Maciek.

Przygotowują specjalne chusty dla uczestników obozu, segregują rzeczy dla dzieci, przygotowują część potraw – np. „chlebojaja” (chleb otoczony jajkiem, smażony na patelni), a przede wszystkim włączają się w szalone zabawy z dziećmi, gry i tańce. Ich misję można śledzić na [misje.salez-wroc.pl](http://misje.salez-wroc.pl).

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## KAPLAN POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW: NAWET NIE SPODZIEWAŁEM SIĘ TAKIEGO WYRÓŻNIENIA

Ks. Edward Pleń SDB jest kapłanem polskich sportowców od 22 lat. Pełni nie tylko posługę duszpasterską, udziela sakramentów i odprawia msze święte, ale też jest powiernikiem i bardzo często przyjacielem zawodników. Mimo różnicy wieku, jaka dzieli go od zawodników, ci mówią do niego Edi.

Na funkcję krajowego duszpasterza sportowców powołała go w 2002 roku Konferencja Episkopatu Polski. Po latach ks. Pleń podkreślił, że to dla niego wielkie wyróżnienie. – Służenie sportowcom, bycie wśród sportowców, spotkania z nimi – myślę, że nawet nie spodziewałem się, że spotka mnie takie wyróżnienie. Używając takiego wielkiego języka, to ja w tym momencie czuję się aż wyniesiony pod niebiosa – powiedział.

W tym czasie był na wszystkich olimpiadach, a ta nadchodząca w Paryżu będzie jego 11. Zdaniem Plenia czas olimpiady jest bardzo intensywny. Podczas zawodów jest dostępny dla zawodników bez przerwy, choć raczej nie bywa na arenach. – Wszyscy pytają mnie: nie widzieliśmy Cię na zawodach. Odpowiadam, że nie jadę na igrzyska, żeby oglądać wszystkie areny sportowe, ale jestem do dyspozycji tutaj. To nie jest tak, że napiszę karteczkę, że do tej godziny jestem do dyspozycji, bo ktoś przyjdzie, a księdza nie ma. Trzeba być bardzo cierpliwym – powiedział.

Sportowcy przychodzą do duchownego po wsparcie, podzielenie się radością.

Salezjanin podkreślił, że z każdym przeżywa “radość ze zdobycia medali, ale tak samo uczestniczy w ich smutku i trudnych momentach”.



– Oni mnie zapraszają do swoich domów, pokazują rodziny. Po igrzyskach w Pekinie siatkarze i piłkarze ręczni przygotowali mi harmonogram na wakacje. Na obiedzie jesteś u mnie, na kolację jedziesz do kolejnej osoby i zostajesz na nocleg. Następnego dnia jesz śniadanie u kogoś innego – dodał.

Długoletnie kontakty i osobiste rozmowy z zawodnikami przeradzają się często w przyjaźnię. Nie przeszkadza przy tym różnica wieku. – Ja mam taką ksywę Edi – tak do mnie mówią. To jest skrócenie dystansu, mimo, że między nami jest przepaść pokoleniowa, to mamy kontakt – wyjaśnił.

Ksiądz opowiedział historię związaną z Kamilem Stochem, z którym łączy go długoletnia przyjaźń. – Kiedyś dzwonię do Kamila Stocha, on jedzie z rodzicami, prowadzi samochód, ja coś do niego mówię i Kamil odpowiada: Tak Edziu. Drugie pytanie: Dobrze Edziu. Mama Kamila cała w nerwach. Po skończonej

rozmowie spytała: czy Ty rozmawiasz z księdzem Edziem? Tak. Jak mogłeś mu na Ty powiedzieć? Mamo, ale to jest mój przyjaciel – wspominał.

Najtrudniejsze są chwile porażki. Czasami nerwy i zawiedzione nadzieje sprawiają, że trzeba umieć odpowiednio zareagować. Przykładem jest czwarte miejsce Otylii Jędrzejczak na 200 m stylem motylkowym podczas igrzysk w Pekinie.

– Siedzę na ławeczce w Pekinie i widzę jak wraca nasza mistrzyni z poprzednich igrzysk. Zła, wściekła, rozgoryczona na cały świat, do wszystkich ludzi i na siebie. Tak sobie myślę: co teraz zrobić? Wstałem, poszedłem spotkać się z nią, przytuliłem, a ona po chwili mnie odpycha i mówi: Jak się ksiądz modlił? A ja mówię: Oti, na Chinki jestem za słaby – powiedział z uśmiechem. Zapytany, czy czuje się współautorem sukcesów sportowców odpowiedział, że nie. – Jan Chrzyciel mówił o Panu Jezusie: On ma wzrastać, a ja się umniejszać. Ja powinienem być na drugim planie. Być blisko, a zarazem daleko – stwierdził.

Jednak po namyśle dodał, że “może jednak taka częśćka jest. Dlaczego o tej częścce mówię? Ponieważ na igrzyskach w Rio Rafał Majka, po zdobyciu brązowego medalu, wrócił do wioski olimpijskiej i nałożył ten medal na moją szyję. (...) Jak mi sportowcy nakładają medal, to jestem bardzo wzruszony, jakbym go sam zdobył. Cóż dopiero, jak ten medal zdobywa sportowiec? To są lata gigantycznej pracy, wyrzeczeń, bycia poza domem, poza rodziną. Mówię młodemu: on ten medal zdobył, bo kocha Polskę” – podsumował ks. Pleń. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## SŁYNNNE MOTTO IGRZYSK OLIMPIJSKICH WYMYŚLIŁ... DOMINIKANIN

“Citius, Altius, Fortius”, po polsku “szybciej, wyżej, mocniej” to motto od wielu lat towarzyszące sportowcom startującym w igrzyskach olimpijskich. Co ciekawe za wymyśleniem hasła nie stoi baron Pierre de Coubertin, jak wielu uważa, lecz francuski dominikanin Henri Didon.

### Historia hasła igrzysk olimpijskich

Po raz pierwszy motto wybrzmiało w hymnie szkoły klasztornej mieszczącej się w podparyskim Arcueil. Jej przeorem był właśnie o. Henri Didon, który w marcu 1891 roku zorganizował zawody sportowe dla uczniów. Młodemu sportowcom towarzyszyły słowa “Plus vite, plus haut, plus fort”. Na zawody w charakterze gościa przybył Pierre de Coubertin, który nosił w sobie ideę wskrzeszenia igrzysk olimpijskich. Baron przyjaźnił się z

dominikaninem, a mężczyźni od 1888 roku byli członkami Komisji Propagującej Wychowanie Fizyczne.

Coubertinowi tak bardzo spodobało się motto wymyślone przez Didona, że postanowił uczynić z niego hasło przyszłych igrzysk. “W 1897 roku słowa uznano za oficjalne hasło Kongresu MKOl, a od 1920 roku oficjalne motto igrzysk. Tego wydarzenia ojciec Didon nie dożył – zmarł w 1900 roku, na krótko przed drugimi nowożytnymi igrzyskami olimpijskimi” – czytamy na [polskieradio.pl](http://polskieradio.pl).

### Sport szczególnie ważny w życiu

Duchowny od dzieciństwa związany był ze sportem, a szczególnie wpływ na jego wychowanie miał dominikanin Henri-Dominique Lacordaire, kaznodzieja słynący z nowoczesnych form ewangelizacji. To właśnie dzięki niemu o. Didon wstąpił do dominikanów.



Zakonnik był popularyzatorem sportu wśród młodzieży i uważał aktywność fizyczną za środek do wyrabiania charakteru młodych ludzi. Didon dodawał, że sport wzmacnia ducha walki i współzawodnictwa, dzięki czemu przeciwdziałała brakowi wiary w siebie, bojaźliwości i nieśmiałości, które prowadzą do lenistwa. Wykazywał, że atletyka wzmacnia siłę i wytrzymałość – i dominikaninowi nie chodziło tu wyłącznie o aspekt fizyczny, a raczej duchowy – czytamy na stronie Polskiego Radia.

Dominikanin nie był związany przez całe życie jedynie ze sportem. Jego życiowym dorobkiem okazała się biografia Jezusa Chrystusa, nad którą pracował przez siedem lat. W swoim dziele skupił się na historycznym przybliżeniu postaci Jezusa, nie odbierając Mu zarazem Jego boskości. Dzieło Didona stało się bestsellerem przetłumaczonym na wiele języków.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### SPOTKANIE FORMACYJNE PRZEŁOŻONYCH DOMÓW ZAKONNYCH I PROBOSZCZÓW

15-16 października 2024

Sekretariat Konferencji Episkopatu  
Polski, Warszawa, Skwer kard. S.  
Wyszyńskiego 6

#### 15 PAŹDZIERNIKA, WTOREK

08.30 – **Parafia i dom zakonny w prawie kanonicznym** (ks. dr Rafał Kamiński CSMA)

10.00 – przerwa kawowa

10.30 – **Funkcja proboszcza i przełożonego domu zakonnego** (ks. dr Rafał Kamiński CSMA)

12.10 – msza św. z homilią (ks. Dariusz Wilk CSMA, przewodniczący KWPZM)

13.00 – obiad

14.00 – **Posługa władzy w Kościele – ujęcie teologiczne** (ks. dr Grzegorz Strzelczyk, dec. katowicka)

15.30 – przerwa kawowa

16.00 – **Praktyczne aspekty budowania więzi w parafii i współpracy ze świeckimi** (ks. dr Grzegorz Strzelczyk)

17.30 – **Rola delegatów KWPZM ds. zakonów męskich w diecezjach** (o. Robert Wawrzeniecki OMI, sekretarz wykonawczy KWPZM)

18.00 – **Zagadnienia ekonomiczne** (o. Robert Wawrzeniecki OMI, ekonom KWPZM)

ok. 18.30 – zakończenie

#### 16 PAŹDZIERNIKA, ŚRODA

08.30 – **Między podwładnymi a przełożonym wyższym – rola przełożonego we wspólnotcie** (ks. dr Marcin Kaznowski SDB)

10.00 – przerwa kawowa

10.30 – **Parafia i dom zakonny jako miejsce bezpieczne. Odpowiedzialność przełożonego za profilaktykę przemocy i nadużyć** (o. Wojciech Bojanowski SJ)

12.10 – msza św. z homilią (ks. Marcin Kaznowski SDB, konsultor KWPZM)

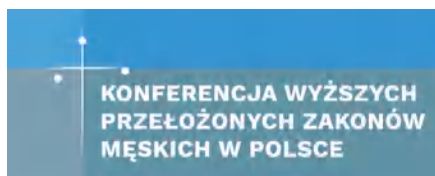
13.00 – obiad

14.00 – **Katecheza w życiu parafii** (ks. dr Marek Studenski, dec. bielsko-żywiecka)

15.30 – przerwa kawowa

16.00 – **Przełożony jako odpowiedzialny za formację stałą braci** (ks. dr Marek Studenski)

ok. 17.30 – zakończenie



#### Informacje organizacyjne:

**Koszt szkolenia: 390 zł** – płatne przed spotkaniem na konto KWPZM

W tym: posiłki, przerwa kawowa, sala konferencyjna, prelegenci, materiały szkoleniowe

#### Parkowanie, komunikacja:

Ze względu na trudności z zaparkowaniem przy budynku Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski lepiej na szkolenie dotrzeć transportem publicznym.

#### Nocleg:

**W koszt szkolenia nie jest wliczony nocleg** (organizacja noclegu we własnym zakresie). Istnieje możliwość rezerwacji np. u Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza (ul. Żytnia) lub w Centrum Caritas Okopowa (2 przystanki tramwajowe od SKEP).

#### Zgłoszenia:

Prosimy nadsyłać na adres [eko-nom.konsulty@op.pl](mailto:eko-nom.konsulty@op.pl) wraz z danymi osoby, która będzie uczestniczyła w kursie.

#### Płatność za spotkanie:

Należność za spotkanie w kwocie 390 zł **należy uregulować maksymalnie do 15.09.2023 roku na konto Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce**, Skwer Ks. Kard. S. Wyszyńskiego 6, 01-015 Warszawa, **z dopiskiem „kurs przełożonych i proboszczów: imię i nazwisko wraz ze skrótem zgromadzenia”** nr konta BNP Paribas 25 1600 1068 1847 7675 9000 0020.

**Prosimy o trzymanie się podanych terminów gdyż od liczby uczestników zależy realizacja wydarzenia**

Sekretariat KWPZM

## Witryna Tygodnia

## O. JÓZEF PALEWSKI CSSR - JEDEN Z BOHATERÓW KSIĄŻKI „ŚWIĘCI 1944”



## BOHATERSCY, ODDANI, WALECZNI.

*Agata Puścikowska przywraca  
pamięć świętym z powstania.*

**80. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO**

Jeden z sześćdziesięciu tysięcy – taki tytuł nosi jeden z rozdziałów najnowszej książki Agaty Puścikowskiej pt. „Święci 1944. Będziesz miłował”. Bohaterem tego rozdziału jest sługa Boży o. Józef Palewski, redemptorysta, który został rozstrzelany w szóstym dniu Powstania Warszawskiego wraz z 29 współbraćmi z klasztoru redemptorystów podczas rzezi Woli.

Cała książka przybliży postaci siedmiu wspaniałych bohaterów, którzy w czasach największej próby łączyli w sobie chęć pomocy, świętość i bohaterstwo. Gdy Warszawa płonęła, a ulice stały się areną heroicznej walki, siostry zakonne, zakonnicy i księża stawili się na pierwszej linii. Ich wiara, odwaga i poświęcenie pomagały innym wytrwać w walce o wolność i godność, ale i o powstańczą codzienność.

Autorka opisuje niezwykle historie siedmiu osób. Są to: o. Michał Czartoryski dominikanin, ks. Józef Stanek pallotyn, matka Elżbieta Czacka – założycielka Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, ks. kard. Stefan Wyszyński, ks. Tadeusz Burzyński, o. Władysław Wiącek jezuita i o. Józef Palewski redemptorysta.

Czwórka bohaterów została już ogłoszona przez Kościół błogosławionymi, pozostali są sługami Bożymi, których proces beatyfikacyjny został rozpoczęty.

Dzięki życzliwości Autorki i Wydawnictwa Znak publikujemy fragment rozdziału poświęconego ojcu Józefowi Palewskiemu, redemptoryście, który pochodził ze Starej Wsi koło Limanowej. Oddał swoje życie podczas rzezi Woli w wieku 77 lat, jako najstarszy kapłan spośród rozstrzelanych redemptorystów.

### Jeden z sześćdziesięciu tysięcy - o. Józef Palewski CSSR

Syn niepiśmiennego pańszczyźnianego chłopca znający języki, pisał artykuły i książki, doskonale rozumiał potrzebę komunikacji z wiernymi w ich ojczyźnej mowie. Bardzo pracowity, wciąż w działaniu. Dziennikarz! Czciiciel Matki Bożej Tuchowskiej, który przyczynił się do jej koronacji. I misjonarz Syberii przemierzający tysiące kilometrów, by nawracać mieszkających tam Polaków.

Jako starszy już człowiek o słabym zdrowiu mieszkał i pracował w Warszawie. Mógł dożyć sędziwej i spokojnej starości. Stał się jednak ofiarą rzezi Woli. Zbrodni, o której do dziś zbyt mało się mówi. Los i tragiczna śmierć ojca Józefa Palewskiego związały się też i splotyły z losem niewinnych warszawian – cywili: nawet sześćdziesięciu tysięcy kobiet, starców i dzieci. Wszyscy zginęli 5 i 6 sierpnia 1944 roku. Ich oprawcy nie zostali ukarani (...)

### Syberia

W 1907 roku ojciec Józef Palewski wrócił do Mościsk. Stamtąd jeździł z misjami do wiernych. Mimo słabego głosu mówił mocne kazania, posyłano go do wielu różnych regionów. Również najbardziej zaniedbanych religijnie.

„O. Józef Palewski na misje wyjeżdżał do byłego zaboru pruskiego, na Pomorze, Górny Śląsk i w Poznańskie, gdzie lud podnosił na duchu dla utrzymania nie tylko wiary katolickiej, ale także narodowości polskiej. Gdy Stolicę Archidiecezji Lwowskiej objął ks. arcybiskup Józef Bilczewski, z powodu braku polskich kapłanów teren powierzony jego pieczy był mocno zaniedbany pod względem religijnym i narodowym. Ludność masowo ulegała wynaradawianiu i przechodziła na prawosławie. Ksiądz arcybiskup postanowił temu zaradzić przez sprawdzenie misjonarzy. Na pierwszy ogień poszli redemptoryści z o. Józefem Palewskim na czele. Ten w kazaniach przypominał tamtejszym mieszkańcom obowiązek wierności religii rzymskokatolickiej i polskości. To dawało pomyślny skutek”[1] – wspominał Walenty Gawron. Na Syberii natomiast mieszkali tysiące Polaków, zesłańcy między innymi z Królestwa Polskiego i ich potomkowie. Przez lata byli pozbawieni opieki duszpasterskiej.

„Minął wiek XIX, a na widownię dziejów wstąpił XX. Miał on dać wolność naszej Ojczyźnie. Na początku Rosja po klęsce w wojnie z Japonią na Dalekim Wschodzie i rewolucji u siebie w 1905 roku musiała poczynić ulgi w sprawach narodowościowych i wyznaniowych, z których skorzystali Polacy”[2].

Administrator apostolski diecezji mohylewskiej ksiądz Stefan Denisiewicz postanowił wtedy zorganizować misje na Syberii, zwłaszcza tam, gdzie były skupiska Polaków, dawnych zesłańców. Na czele tej akcji kaznodziejskiej stanęli znani redemptoryści: ojcowie Józef Palewski z Mościsk, Marcin Nuckowski z Podgórze i Władysław Bohosiewicz z Warszawy. Przeprowadzone misje miały wielką wagę dla polskiej sprawy narodowej. Przypomniały wygnańcom łączność z krajem ojczystym, zachęciły do utrzymania wiary oraz wzbudziły otuchę, że Polska nigdy nie zaginie, gdy ma takich synów, którzy na wysłuchanie nauk misyjnych potrafili przybywać z miejscowości odległych o sto kilometrów. Mimo braku na miejscu posługi duchowej, wśród obcych narodowo i wyznaniowo mieszkańców, zachowali drogą ich sercom wiarę przodków i nie zapomnieli języka ojczystego.

Sam ojciec Józef Palewski jechał na misje z nadzieją, ale i pewnymi obawami. Tak wspominał początki: „Różne myśli snuły się po głowie, to radość ogarniała serca nasze z powodu czekającej nas pracy apostolskiej w kraju, gdzie noga zakonnika dawno już stanąć nie mogła, to nachodziła obawa, czy zdołamy to zadanie spełnić, to [znów] zakłopotanie, jak sobie radzić wśród drogi będziemy, nie znając języka tych, którzy z nami jechać mieli, ale ufność w opiekę Bożą i w modlitwy tych, którzy o nas pamiętali, przyniosła nam dziwny pokój”[3]. (...)

Na misyjnym szlaku wiodącym przez całą Syberię aż do Władywostoku misjonarze podróżowali głównie Koleją Transsyberyjską – głosili nauki w następujących miastach: Czelabińsku, Jekaterynburgu, Tobolsku, Omsku, Tomsku, Krasnojarsku, Irkucku, Czycie, Charbinie, Władywostoku. Niektóre odcinki trasy pokonywali transportem rzeczonym. Mówili do Polaków, ale i katolików różnych narodowości. Ojciec Palewski do napotykanych na Syberii Niemców wyznania katolickiego głosił kazania w języku niemieckim.

W sumie nauk wysłuchało ponad dwaście tysięcy katolików, z tego ponad osiem tysięcy przyjęło sakramenty. Wielu zostało ochrzczonych. Ojciec Palew-

ski o podróży, napotykanych ludziach, misjach pisał do „Chorągwi Maryi”. Wspomnienia ukazały się zresztą później również w osobnej broszurce pod tytułem *Wspomnienia z misji oo. Redemptorystów na Syberii R. 1908*[4]. Tak wspominał czas spędzony w Czelabińsku: „Jak miło brzmiała mowa ojczysta na tej obczyźnie, jak miło było spotkać wśród innowierców prawdziwych katolików, najlepiej ocenić może ten, co był na obczyźnie i znajdował się w kraju niekatolickim. Misjonarze przyjechali na Syberię, to zdarzenie prawdziwie historyczne, którego doniosłość katolicy Czelabińska dobrze rozumieli. Ich radość wlała w serca nasze otuchę, że nie darmo tu przyjechaliśmy. (...)



Odjechaliśmy z Czelabińska, ale myśl nasza często tam się wracała i dotychczas wraca. Cieszyły się serca nasze, że Królestwo Chrystusa tak daleko sięga, że wiarę prawdziwą rodacy nasi tam zanieśli, że tam oni wiernie Bogu służą. Im gorliwsi zostaną nadal katolikami, tym większa będzie chwała Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce”[5].

We wspomnieniach Palewski często podkreśla wierność i wiarę polskich zesłańców. Szanuje ich i podziwia, i jakby na dalszy plan przesuwając własny wysiłek związany z wyjazdem i ciężką misyjną pracą. Misję traktował jako wspieranie i towarzyszenie. Podchodził do tego zadania z ogromną pokorą: „W niedzielę 13 września zakończyliśmy misję we Władywostoku postawieniem i poświęceniem krzyża misyjnego. Dziwnie nastrajało nas nabożeństwo, gdy śpiew polski zawsze tak pięknych i rzewnych melodii, wychodzący z kościoła, unosił się nad wodami morskimi i w nich ginął. Wychodzący nasi tak daleko zanieśli krzyż Chrystusowy, wiarę i pobożność, a Królestwo Chrystusowe

pierwej tam zaszczepili, nim noga misjonarzy stanęła. My tylko ich w wierze utwierdzić przyszliśmy i znaczenie grzyża przypomnieli. Oby ta mała gmina katolicka wzrastać nie przestała”[6].

To jednak nie koniec działań misyjnych ojca Palewskiego, który po powrocie ze Wschodu wyjechał na Orawę. „Ojciec Józef Palewski potem zwrócił jeszcze uwagę na naszych zaniedbanych braci na Orawie. (...) Pozostając tu bez opieki, wynarodowili się na rzecz kulturalnie niżej stojących Słowaków, gdyż w kościele słyszeli tylko język słowacki, a w urzędach i wojsku węgierski. Użycie języka polskiego ograniczało się do ścian domowych. Mimo to wysiłki patriotycznych jednostek, jak książy Machajów z Jabłonki i Styrzczuli z Orawki, pomalutku tak wpłynęły na uświadomienie narodowe, że przy spisie w 1910 roku 17 tys. ludzi w tym zakątku podało przynależność do narodowości polskiej. W marcu i kwietniu 1914 roku redemptoryści, a wśród nich o. Józef Palewski, przybyli na Orawę i urządzali misje kolejno we wszystkich parafiach. Głosili słowo Boże po polsku. Tym sposobem wzbudzali w miejscowej ludności poczucie narodowe i nawoływali do trzymania się naszej wiary. Był to już czas gorący. Wypadki polityczne zwiastowały zbliżającą się zawieruchę dziejową”[7].

Na jesieni 1918 roku Polska – po ponad stu latach zaborów – odzyskała niepodległość. „Wtedy o. Józef Palewski, przybywszy w odwiedziny do swojej rodziny, okazywał wielką radość z odzyskanej wolności”[8].

W 1917 roku Palewski pracował w Lublinie. Natomiast w 1918 wyjechał do Warszawy, by zbadać możliwości fundacji redemptorystów w stolicy. Od roku 1934 mieszkał w Warszawie na stałe. Był tam między innymi ekonomem. Wciąż też wyjeżdżał na misje i rekolekcje parafialne. Pisał artykuły, tłumaczył mniejsze dzieła Świętego Alfonsa.

Był już coraz starszy, a więc i problemy ze zdrowiem stawały się bardziej uciążliwe. „Od początku posługi kapłańskiej miał kłopoty z gardłem, a więc i głosu zbyt silnego nie posiadał. Heroicznie przełamywał jednak nie tylko choroby gardła, ale i dolegliwości żołądkowe. W podeszłym wieku jadł bardzo mało, a mięsa wcale”[9].

## Wojna

Wybuchła druga wojna światowa. Ojciec Józef miał już wówczas siedemdziesiąt dwa lata. Latem 1940 roku, z okazji

jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa, po raz ostatni odwiedził rodzinną Starą Wieś, i w limanowskim kościele odprawił Mszę Świętą. Jednocześnie „była to chwila, gdy pod wrażeniem klęsk ponoszonych przez Francję i Anglię można się było załamać. O. Palewski, który zawsze trzymał rękę na pulsie narodowego życia, ciężkie wówczas przeżywał chwile”[10].

Sami redemptoryści natomiast musieli w czasie wojennym nieco zmienić sposób działania. Do wielu wcześniej zaplanowanych miejsc nie mogli też już dotrzeć. Jednak „nie zrezygnowali z priorytetowego dla swej misji w Kościele charyzmatu i mimo licznych zagrożeń oraz niesprzyjających okoliczności śmiało i ofiarnie podejmowali się ewangelizacyjnej działalności wszędzie tam, gdzie były po temu możliwości”[11]. (...)

„O. Józef Palewski (...), nie chcąc poddać się starości, w równym stopniu walczył o utrzymanie autorytetu moralnego, jak i kondycji fizycznej. Prawie codziennie ćwiczył swe mięśnie... mieląc zboże w młynku, znajdującym się na strychu. Narzekał też na to, że pomija się go przy wyznaczaniu kaznodziejów, a on tak bardzo rwał się do głoszenia kazań. Nie było wtedy głośników, więc ograniczano o. Palewskiego ze względu na skargi wiernych, że go nie słyszą”[12].

Po czterech latach wojny potęga Niemiec mocno słabła. Polacy zaczęli odzyskiwać nadzieję na wolność i zakończenie wojny. I powoli szykowali się też do antyniemieckiego zrywu. Warszawa przygotowywała się do walki. (...)

[1] Marek Sukiennik, *Pamięci Sługi Bożego O. Józefa Palewskiego, rodaka limanowskiego*, <https://www.lshojabloniec1914.pl/aktualnosci;pamieci-slugi-bozego-o-jozefa-palewskiego-rodaka-limanowskiego-cz1,49.html>

bozego-o-jozefa-palewskiego-rodaka-limanowskiego-cz1,49.html

[2] Tamże.

[3] Myśli o. Józefa Palewskiego, w: „Wspomnienia z misji oo. Redemptorystów na Syberii”, dz. cyt.

[4] Wydane w 1909 roku.

[5] *Wspomnienia z misji oo. Redemptorystów na Syberii R. 1908*, Mościska 1909.

[6] Tamże.

[7] Marek Sukiennik, *Pamięci Sługi Bożego O. Józefa Palewskiego rodaka limanowskiego*, dz. cyt.

[8] Tamże.

[9] *Pamiętamy o Was... Pamięci 30 redemptorystów zamordowanych w Powstaniu Warszawskim*, wybór i opracowanie Janusz Dołbakowski, Marian Sojka, Pelplin 2000, s. 46-47.

[10] Archiwum Prowincji Warszawskiej Redemptorystów w Tuchowie.

[11] Tamże.

[12] O. Paweł Mazanka CSsR, *Boję się śmierci pod gruzami. Sakramentki i redemptoryści w powstaniu warszawskim*, Warszawa 2020, s. 180.

Za: [www.sercanie.pl](http://www.sercanie.pl)

## Świat jest Boski



Hobbiton - Nowa Zelandia



## Odeszli do Pana

### ŚP. BR. ANDRZEJ MARIA ZIELIŃSKI OCD (1958 – 2024)

29 lipca 2024 r., ok. godziny dziewiątej, w wieku 66 lat, do bram nieba zapukał nasz drogi br. Andrzej Maria od Trójcy Przenajświętszej (Zieliński) OCD.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek, 1 sierpnia 2024 r. O godz. 10.45 wprowadzenie trumny do kościoła św. Józefa na Przysłopiu. Później możliwość czuwania przy trumnie. Msza św. żałobna zostanie odprawiona o godz. 16.00.

Andrzej Zieliński urodził się 23 października 1958 roku w Tuchowie, województwo małopolskie, w robotniczej rodzinie Henryka i Anieli z domu Zawiańska. Ochrzczony został 9 listopada tego roku w parafii św. Jakuba Apostoła w Tuchowie. W swej rodzinnej miejscowości ukończył szkołę podstawową, a w Bobowej Średnie Studium Technologii Drewna, gdzie przygotowywał się do pracy stolarza. Praktykę stolarską odbył w Zakładzie Stolarsko-Ślusarskim w Tuchowie.

Odpowiadając na głos powołania wstąpił do nowicjatu karmelitów bosych w Czernej. W prośbie o przyjęcie pisał:



*Chcę poświęcić się bez reszty Bogu i ludziom, chcę głębszego poznania i służenia Bogu Trójjedynemu, który jest Miłością, a także zawierzenia bez reszty Matce Bożej Niepokalanie Poczętej.*

Podczas obłóczyn w dniu 12 września 1992 roku otrzymał habit zakonny oraz imię brat Andrzej od Trójcy Przenajświętszej. Nowicjat zakończył złożeniem pierwszej profesji 12 września 1993 roku. Profesję uroczystą złożył 13 września 1998 roku.

Posługę zakonną pełnił w kilku klasztorach: w Czernej, Krakowie, Munster (USA), Lublinie, Przemyślu i Zawoi. Przełożeni powierzali mu obowiązki ogrodnika, furtiana, zakrystiana, introligatora w drukarni karmelitańskiej oraz krawca. Kilka lat temu rozpoczął swą drogę krzyżową spowodowaną problemami zdrowotnymi i koniecznością częstych dializ. Cierpienie i wynikię stąd trudności znośił z prostotą i pogodą ducha, z charakterystycznym dla siebie uśmiechem. Zmarł 29 lipca 2024 roku w szpitalu w Suchoj Beskidzkiej.

Za: [www.karmel.pl](http://www.karmel.pl)

### ŚP. O. JAN ŚWIŚ SJ (1934 – 2024)

25 lipca 2024 r. zmarł w Gdyni o. Jan Świś SJ. Były przełożony jezuickich placówek w Łodzi i Radomiu oraz proboszcz parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi (1978-1984) i parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Warszawie (1984-1986). Odszedł do Pana w 91. roku życia, 71. roku powołania zakonnego i 61. roku kapłaństwa.

Urodził się 27 stycznia 1934 roku w Dzwoli Lubelskiej, jako syn Jakuba i Weroniki z domu Zaręba. Do Towarzystwa Jezusowego zgłosił się po zdaniu egzaminu dojrzałości i nowicjat rozpoczął dnia 6 sierpnia 1953 r. pod kierunkiem o. Stefana Dzierżka SJ. Pierwsze śluby zakonne złożył dnia 15 sierpnia 1955 r. w Kaliszu. Po zakończeniu nowicjatu uczył się przez rok łaciny i greki w Starej Wsi k. Brzozowa. Od 1956 roku odbywał trzyletnie studia filozofii w Krakowie.

Praktykę apostołską – tzw. magisterkę – odbywał w Warszawie, jako subminister w Kolegium Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w latach 1959-1960. Również w Warszawie, w latach 1960-1964, studiował teologię i 21 czerwca 1964 roku

przyjął w Kaliszu święcenia kapłańskie przez posługę bpa Jana Zaręby.



Pierwszym miejscem jego posługi kapłańskiej była Łódź (dawna placówka jezuicka przy ul. Skłodowskiej), gdzie uczył religii i pomagał w kościele. Na przełomie lat 1968/69 odbył w Czechowicach-Dziedzicach ostatni etap formacji zakonnej, czyli Trzecią Probację, pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ. Przez kolejne lata dalej pracował w Łodzi i tam złożył na ręce ówczesnego Prowincjała, o. Władysława Janczaka SJ. ostatnie śluby zakonne.

W roku 1971 został skierowany do Warszawy, do parafii pw. św. Szczepana, gdzie pełnił przez rok obowiązki wikariusza oraz uczył religii. W latach 1972-1974 posługiwał w Bydgoszczy, w parafii pw. św. Andrzeja Boboli, i w roku 1974 został mianowany przełożonym wspólnoty jezuitów w Łodzi przy ul. Skłodowskiej. Cztery lata później, w roku 1978, został przełożonym łódzkiej wspólnoty przy ul. Sienkiewicza i jednocześnie proboszczem parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus.

Po dziesięciu latach posługi w Łodzi, w 1984 roku, został przeniesiony do Warszawy i objął urząd proboszcza w parafii pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61.

W 1986 roku był duszpasterzem w jezuickiej parafii w Bydgoszczy i rok później został mianowany przełożonym wspólnoty w Radomiu oraz rektorem kościoła pw. Świętej Trójcy. W roku 1991 wrócił na kilka lat do Bydgoszczy i tam przez kilka lat był wikariuszem (1994-2002), a następnie pomagał w pracy parafialnej.

Powrócił do Radomia w 2005 roku, gdzie pracował przy kościele pw. Świętej Trójcy do roku 2023. Ostatni okres życia spędził w infirmerii w Kolegium Jezuitów

w Gdyni, gdzie zmarł 25 lipca 2024 roku. Zapamiętany zostanie jako zakonnik pogodny i otwarty na każdego, całym

sercem oddany posługom, do których był posyłany. Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## ŚP. BR. ATANAZY SULIK OFMConv (1938 – 2024)

ŚP. Brat Atanazy Marian Sulik, profes uroczysty, jubilat w Zakonie, zmarł w klasztorze w Rakowski w Bułgarii dnia 22 lipca 2024 r. w wieku 86 lat, przeżywszy 67 lat w Zakonie.

Brat Atanazy urodził się dnia 2 marca 1938 r. w miejscowości Jasionówka, w gminie Dąbrowa Białostocka (dawniej Grodzieńska) k. Sokółki, obecnie w województwie podlaskim, jako piąte dziecko w rodzinie rolniczej Kazimierza i Stefani Krahel. Miał dwóch braci i cztery siostry.

W roku 1938 r. na Chrzcie Świętym w kościele parafialnym Dąbrowie otrzymał imię Marian. 8 czerwca 1949 r. w tym samym kościele został bierzmowany przez ks. arcybiskupa Romualda Jabrzykowskiego, przyjmując jako patrona św. Stanisława.

Brat Atanazy w roku 1947 rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Dąbrowie i ukończył przewidywanego ówczesnym programem siedem klas. Do czasu wstąpienia do Zakonu pomagał również rodzinie w pracy na roli. W opinii nauczycieli i prefekta uchodził za gorliwego ucznia, szczególnie na lekcjach religii, „dając przykład życia chrześcijańskiego w szkole i w domu, przy pracy i zabawie”. Był też w tym czasie wzorowym ministrantem.

W sierpniu 1955 roku złożył podanie o przyjęcie na brata zakonnego do Niepokalanowa, aby móc „szczerze poświęcić swoje siły i życie na wyłączną służbę Bogu i Matce Niepokalanej” i być „pożytecznym członkiem Kościoła i Ojczyzny”.

W uroczystość św. Franciszka, 4 października 1955 r., w wieku 17 lat zapukał do bram niepokalanowskiego klasztoru i rozpoczął aspiranturę, a od dnia 30 maja 1956 r., przyoblekłszy habit i otrzymując zakonne imię Atanazy, został przyjęty na postulat pod kierunkiem o. Floriana Koziury. Natomiast od dnia afiliacji, 1 lutego 1957 r., odbywał roczny nowicjat również w Niepokalanowie, mając jako mistrza o. Rocha Betlejewskiego.

Dnia 2 lutego 1958 r. w Niepokalanowie złożył pierwszą profesję zakonną na ręce o. Rocha Betlejewskiego, a 2 lutego 1962 r., także w Niepokalano-

wie, profesję wieczystą na ręce Prowincjała, o. Tytusa Strzelewicza.

W okresie formacji w opinii wychowawców i współbraci uchodził za bardzo skromnego i zarazem wielce radosnego brata, lubianego przez wszystkich ze względu na grzeczność, pracowitość i pobożność. Sam w swoich pierwszych podaniach do ślubów zakonnych wyrażał pragnienie zastania dobrym zakonnikiem i użytecznym narzędziem w ręku Niepokalanej, by ostatecznie poświęcić swoje siły w pracy nad szerzeniem czci Niepokalanej według ducha św. Maksymiliana M. Kolbego, przyczyniając się do zbawienia dusz.



W Niepokalanowie najpierw przyuczał się do kucharstwa, a następnie przez kilka lat pracował w stolarni (robiąc m.in. ławki do prezbiterium), a w ostatnim czasie w infirmerii. W roku 1968 podjął się też kontynuowania nauki w trybie korespondencyjnym w Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie, które ukończył w 1972 r.

Jeszcze w styczniu 1971 r. wyraził w liście do Prowincjała gotowość wyjazdu na misje. Prowincja podjęła ten zapal, posyłając br. Atanazego w sierpniu 1972 r. do pracy najpierw w Rzymie, a następnie w Santa Severa, przy wydawnictwie „Rycerza Niepokalanej dla Polonii”. Pracował on w wydawnictwie jako stenotypista, zecer i kierowca.

W połowie października 1977 r. br. Atanazy objawił swym przełożonym pragnienie wyjazdu na misje do Brazylii,

jednak ze względu na liczne potrzeby Prowincjała zachęcił go do pozostania w wydawnictwie w Santa Severa. W maju 1979 r. ponowił swoją prośbę o podjęcie pracy w Brazylii, która tym razem została pozytywnie rozpatrzona przez Prowincjała. Jednak na początku 1980 r., mimo rozpoczętych przygotowań, ówczesny Minister Prowincjalny wyraził życzenie wielu braci z Niepokalanowa, aby br. Atanazy powrócił do pracy w tamtejszej infirmerii, na co zainteresowany pokornie przystał. Powrót do Polski naznaczono na 20 lutego 1980 r. Niecałe pół roku później, br. Atanazy skierował kolejne podanie o umożliwienie mu jednak ofiarowania stałej pomocy braciom w Brazylii, na co Prowincjał ponownie wydał pozwolenie, wyznaczając miejsce: „Jardim da Imaculada” – brazylijski Niepokalanów.

Po ośmiu latach Minister Generalny poprosił o braci z naszej Prowincji do pracy w Istambule w Turcji i w Ndola w Zambii. Br. Atanazy wyraził swoją dyspozycyjność na ten projekt Generała. W niedzielę 28 sierpnia 1988 r. wylądował na lotnisku w Istambule i 1 września 1988 r. oficjalnie rozpoczął służbę w klasztorze św. Antoniego z Padwy. Po był miał trwać do maja 1990 r., zakończył się po 31 latach. W czasie posługi w Delegaturze generalnej dla Bliskiego Wschodu br. Antoniemu powierzono m.in. pracę w małej drukarni i troskę o periodyczne pismo w celu wzmocnienia komunii między braćmi. Oprócz zwyczajnej służby w kościele, zajmował się ekonomią i administracją klasztoru. Przez wiele lat służył również ubogim i potrzebującym.

Bracia z kustodii podkreślili jego pokorne oddanie i gotowość do przeprowadzki „z Istambułu do Iskenderum, z Iskenderum do Buyukdere”. Sam br. Atanazy wspomina po latach, że „był we wszystkich domach i że każdy kamień tych klasztorów jest mu drogi”. Doceniono również jego „równnoważony charakter i mądrość, zdolność słuchania i rozumienia” – Zakon (po uzyskaniu specjalnego pozwolenia Kongregacji ds. Życia Konsekrowanego) powierzył mu w roku 2000 urząd gwardiana klasztoru św. Antoniego w Istambule, a pod koniec 2002 r. został mianowany Delegatem

generalnym Delegatury generalnej Bliższego Wschodu.

W marcu 2018 r. w Istambule br. Atanazy obchodził potrójny jubileusz: 80 lat życia, 60 lat profesji zakonnej i 30 lat obecności w Turcji. Wkrótce potem poprosił o rok dla refleksji i poprawy zdrowia, który chciał przeżyć w Polsce. Ostatecznie po 47 latach pobytu poza Prowincją M.B. Niepokalanej – z którą „duchem i sercem był zawsze złączony” – złożył prośbę o ponowne przyjęcie do polskiej jurysdykcji. Obediencja z roku 2019 tym razem skierowała go do Pleven w Bułgarii, a po trzech latach do nowoutworzonego domu filialnego w Sofii. Natomiast od roku 2023 posługiwał w klasztorze w Rakowski, gdzie do czasu ostatniej kapituły pełnił urząd gwardiana i gdzie zakończył bieg swojego życia 22 lipca 2024 r.

Jednym z jego pragnień było być pochowanym na cmentarzu w Niepokalanowie, w miejscu, gdzie wszystko się zaczęło.

Z chrześcijańską nadzieją zanosimy do Pana Boga ufne modlitwy za br. Atanazego Sulika, aby za wstawiennictwem naszej Patronki i Królowej, Matki Bożej Niepokalanej (której od początku służył), Świętego Ojca Maksymiliana (którego ducha przyswajał na formacji i starał się nim kierować przez całe życie) i swoich Świętych Patronów otrzymał pełnię szczęścia wiecznego w Niebie. Jednocześnie wyrażamy naszą wdzięczność Panu Bogu za dar powołania go do naszego Zakonu. Natomiast Jemu samemu składamy podziękowanie za lekcje prawdziwie wiernego i radosnego chrześcijańskiego życia, za świadectwo życia zakonnego oraz za jego pełne poświęcenia i życzliwości braterstwo, które mogliśmy wielokrotnie doświadczać.

Dnia 25 lipca 2024 roku w publicznej kaplicy pw. św. Maksymiliana M. Kolbego przy klasztorze w Rakowskim odbyła się uroczysta Msza pogrzebowa. Przewodniczył jej ks. bp. Rumen Stanev, biskup pomocniczy diecezji płodowsko-sofijskiej. Kazanie wygłosił ks. bp. Christo Proykov z kościoła grekokatolic-

kiego w Bułgarii. Obecni byli liczni kapłani z całego kraju oraz duża liczba sióstr zakonnych i wiernych. Brata Atanazego w Rakowskim żegnali także nasi współpracownicy z Turcji oraz delegacja Polaków z Adampola, polskiej miejscowości obok Istambułu. Modlitwom nad trumną z ciałem brata Atanazego przewodniczył o. Ventislav Nikolov w obrządku facjińskim, a następnie ks. bp. Christo w obrządku grekokatolickim. Po modlitwach współpracownicy br. Atanazego wynieśli jego ciało z kaplicy do samochodu, aby mogło udać się w ostatnią podróż do Polski, gdzie zostanie złożone do grobu.

Natomiast główne uroczystości pogrzebowe ŚP. Brata Atanazego Mariana Sulika odbędą się dnia 7 sierpnia 2024 roku w Niepokalanowie. Rozpoczną się o godz. 10.30 modlitwą różańcową w Bazylice, po której o godz. 11.00 będzie miała miejsce uroczysta Msza św. koncelebrowana. o. *Jan M. Olszewski, sekretarz Prowincji*

## ŚP. S. ALICJA JOŃCZYK FRM (1938 – 2024)

Dnia 19 lipca 2024 roku odeszła do wieczności Siostra Alicja Jończyk ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Urodziła się 20 maja 1938 roku jako córka Stanisława i Emilii z domu Włoch w miejscowości Żarnówka w powiecie wadowickim.

Do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi wstąpiła po ukończeniu szkoły podstawowej w wieku 16 lat w Mszanie Dolnej, gdzie odbyła postulat. Dalszą formację odbyła w Domu Generalnym w Warszawie, przy ulicy Żelaznej 97 i 16 lipca 1956 roku złożyła pierwszą profesję zakonną. W 1960 roku ukończyła 4-letnie Studium Muzyczno-Liturgiczne im. Św. Piusa X w Aninie. Śluby wieczyste złożyła w Częstochowie 27 czerwca 1962 roku. Po ukończeniu szkoły średniej systematycznie zdobywała wiedzę z zakresu teologii i muzyki, zwieńczoną tytułem magistra muzykologii kościelnej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Przez kolejne lata poświęcała się pracy w Studium Muzyczno-Liturgicznym Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie-Aninie, jednocześnie pisząc pracę doktorską na temat „Ordinarium Missae w najstarszych diecezjalnych

graduatach krakowskich i jego znaczenie dla kultury muzycznej w Polsce” pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Warszawskiego Józefa Michała Chomińskiego. Była wykładowcą z dziedziny harmonii i chorału gregoriańskiego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz pełniła funkcję dyrygenta Chóru Międzyzakonnego. Koncertowała w kraju i za granicą (m.in. w krajach Europy a także w Brazylii).



Od 1975 roku (przez ponad 20 lat) była członkiem Komisji do Spraw Muzyki Kościelnej w Archidiecezji Warszaw-

skiej, a od 1980 roku przez kilka kadencji była członkiem Komisji Muzycznej Episkopatu Polski, jako pierwsza kobieta w historii.

W 2011 roku decyzją J.E. Kazimierza kardynała Nycza została uhonorowana Medalem za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej. W 2016 roku została odznaczona Orderem św. Stanisława w Polsce i wpisana do rejestru Kawalerów i Dam.

Przez 33 lata przebywając we wspólnocie Domu Generalnego, posługiwała jako organistka w kaplicy domowej równocześnie prowadząc zajęcia muzyczne i chór nowicjacki. W 2001 roku zamieszkała w Domu Prowincjalnym w Warszawie i tutaj posługiwała w kaplicy domowej również jako organistka, chętnie udzielała indywidualnych lekcji z zakresu śpiewu i muzyki liturgicznej. Do końca swoich dni nie rozstawała się z organami i była wdzięczna Bogu i Zgromadzeniu, że mogła rozwijać talenty, które otrzymała od Boga.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 23 lipca 2024 r. o godz. 11:00 w kościele parafialnym pw. św. Barbary w Warszawie. s. *Anna Uberman RM*

Za: [www.zakony-zenskie.pl](http://www.zakony-zenskie.pl)



# WEEKENDOWA PROMOCJA

# 35 GR/L

**- 45 gr/l**  
z Kartą  
Dużej Rodziny

W wakacyjne weekendy od piątku do niedzieli z aplikacją ORLEN VITAY tankuj taniej paliwa **EFACTA** do 50 litrów aż 4 razy w miesiącu!

## ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH  
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE